Nr 211 Piątek 13 (26) sierpnia 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 24-64 Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	ro
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Wizyty w Marienbadzie.

Między Rübezahl a Egerländer jest jeden wspaniały park w Europie, w którym niejedno kryje się piękne Buon Retiro. Teraz tłum różnobarwny przeciska się przez ocienione aleje tego modnego parku w Marienbadzie, gdzie przez ostatnie lata była letnia stolica króla Edwarda VII, w której niejeden ważny dla historyi dyplomatyki europejskiej urodził się pomysł. Dziś niema anglików, niema dworu Edwarda, Marienbad przestał być centrum polityki światowej, w sezonie letnich wywczasów. Ale tak zupełnie znów nie opustoszał. Rozłożył się tu obozem kanclerz austryacki ze swymi urzędnikami i robi politykę trójprzymierza. Czasami nawet wydaje się jakżeby ją chciał rozszerzyć na południu i wschodzie i uzupełnić konwencyą wojskową z Rumunią i sojuszem z Turcyą. Właśnie, po wyjeździe niemieckiego sekretarza stanu, przybywa do Marienbadu włoski minister spraw zagranicznych, Marchese di San Giuliano.

Konferencye kierowników dwu państw sąsiednich, które pozostając w sojuszu i tworząc wraz z niemcami trójprzymierze, równocześnie zbroją się po nad siły i wyczerpują wszystkie ofiary pieniężne swych ludów na cele militaryzmu, są ze wszech miar uwagi godne. Powiedziano słusznie o stosunku dwu państw, których tradycye wskazują na stałą rywalizacyę, że mogą żyć z sobą, albo w ciągłej wojnie, albo w serdecznej przyjaźni. Na uczucie obojętnej neutralności nie nadeszła jeszcze pora. Austrya po zwycięstwach pod Navarą, Custozzą i Solferino doczekała się raz tylko Magenty, ale za to zapłaciła oddaniem całej niziny lombardzko-weneckiej, i przyczyniła się do utworzenia Zjednoczonej Italii. Od tej chwili nieraz myśl o rewanżu przebiegała po mózgach austryackich generałów, ale polityka austryacka nigdy nie dopuszczała do zaostrzenia stosunków z południowym sąsiadem i od dwudziestu lat pozostaje Austrya w przyjaźni z Włochami.

Ale wybierając zamiast wojny przyjaźń, Austrya nie zrzekła się panowania nad Adryą, a potężny sojusznik niemiecki, który swego czasu umiał wyzyskać tradycyjną nieprzyjaźń z Włochami, teraz zazdrosnem czuwa okiem nad utrzymaniem Tryestu i Poli oraz całej słoweńsko-chorwackiej *littorale*, której ludność miast jest czysto włoską, w ręku austryackiem.

Niemcy zrozumieli znaczenie Tryestu dla handlu, nie tyle austryacko-niemieckiego, jak dla ekspansyi niemieckiej na Wschodzie. Kosztem setek milionów wybudowana druga linia kolejowa przez wysokie Taury do Tryestu, nie jest najbliższem połączeniem Wiednia ani Budapesztu, Krakowa ani Lwowa z morzem, lecz jest najbliższem połączeniem Hamburga z Tryestem.

Wogóle w polityce gabinetu wiedeńskiego, w stosunku do Włoch, przebija się silny wpływ gabinetu berlińskiego. I to niezawodna, że gdyby nie Berlin, Włochy nie wytrwałyby w sojuszu z Austryą, i dawno byłyby wystąpiły z trójprzymierza.

Ale Niemcom Włochy są potrzebne w sojuszu, głównie dlatego, żeby Austrya mogła bez oglądania się na Włochy, całą swą militarną potęgę rzucić na szalę wypadków, kiedy tego Niemcy będą potrzebowały. I tu zdaje się jest najdelikatniejszy punkt w trójprzymierzu. Jak dziś stosunki się ułożyły, ten upragniony przez Niemcy moment zupełnego oddania się Austryi na usługi Niemiec jeszcze nie nastąpił.

Austrya ma swoją własną politykę zagraniczną wobec Włoch, ma swoje własne interesy na południu, nad Adygą i Isonzo, i swoje własne interesy nad Adryą.

I dla tych egoistycznych celów przeprowadza już od wielu lat reformę armii i marynarki w korpusach południowych, buduje twierdze, ulepsza fortyfikacye w wąwozach alpejskich, buduje drogi strategiczne i koleje strategiczne, jak niedawno otwarto kolej w dolinie Brenty. Nowowybudowana kolej w dolinie zwanej Val Sugana, łączy się z nową koleją włoską Primolano—Bassano—Wenecya i tworzy bezpośrednie połączenie Tryent — Wenecya. Południowy Tyrol będzie połączony bezpośrednią komunikacyą z Wenecyą, w cztery godziny z Tryentu można być w Wenecyi. Jest to niezawodnie dla ruchu handlowego i turystycznego między Tyrolem a Wenecyą bardzo pomyślna okoliczność: dla strategicznej obrony państwa stanowi to nową drogę, którą korpus austryacki można przerzucić z alpejskich przesmyków na nizinę wenecką. Tak wszystko, co się teraz dzieje na południu monarchii ma znaczenie strategiczne. na wypadek przyszłego—przewidywanego starcia—z najserdeczniejszym przyjacielem i sojusznikiem z trójprzymierza.

Zwłaszcza następca tronu Franciszek Ferdynand i jego sztab główną wagę dziś kładą na front południowy i na powiększenie floty wojennej. Całe pogorszenie finansów państwa i wszystkie budżetowe przekroczenia nie tyle mają źródło w wydatkach na aneksyę Bośnii i Hercogowiny, jak w tej obronie południowego frontu i powiększeniu floty wojennej. Dzieje się z krzywdą ludności, na którą coraz to nowe ciężary nakłada pan minister skarbu Biliński, dzieje się głównie z krzywdą Galicyi, której interesy ekonomiczne wymagają energicznej i czynnej polityki.

W tym systemie strategicznym dopiero powrót Rosyi do Europy wywołał pewne zmiany. Powoli znów główny front monarchii zaczyna się przenosić z południa ku północy. Wielkie manewry na Węgrzech i w Galicyi wprawdzie odwołane, ale koncentracya strategiczna wcale nie zmieniona. W stosunku do Włoch dawne naprężenie minęło, rząd wszelkiemi siłami stara się o utworzenie uniwersytetu włoskiego, aby jaknajrychlej uczynić zadość kulturalnym interesom miliona włochów, mieszkających na pobrzeżu w Istryi, Gorycyi, Gradysze, Tyrolu i Trentino, a wszelki opór spotykany na drodze do urzeczywistnienia słusznych żądań włochów sam stara się zwalczyć z całą energią. Dlatego to opozycya słowian południowych przeciw uniwersytetowi włoskiemu wywołała przesilenie parlamentarne, i przedwczesne zamknięcie parlamentu a w przyszłości może wywołać nawet rozwiązanie Izby.

Rząd dla celów polityki zagranicznej potrzebuje włochów, a uniwersytet włoski w Austryi jest jednym z warunków dobrego porozumienia w trójprzymierzu.

Rozmowy ministrów spraw zagranicznych w Marienbadzie między Rübezahl a Egerländer z pewnością także i tego punktu nie pominą.

Stosunek Austro-Węgier do Włoch naprawia się, ale jest tworem bardzo delikatnym i wymaga umiejętnej pielęgnacyi. Kiedy po upokorzeniu w Tunisie Włochy zwróciły się od tradycyjnego sojuszu z Francyą do problematycznego aliansu z Niemcami, powiedziano panu Crispiemu w Berlinie, że droga do sojuszu z Niemcami prowadzi przez Wiedeń. Drugi raz rok 1866 nie powtórzy się. Włochy więcej z musu, niż dobrej woli zawarły przed 20 laty sojusz z Austryą.

Już wtedy rysował się w konturach przyszły front północny i tak powstało trójprzymierze. Dla Włoch było to cenne ze względu na potrzebę reform wewnętrznych, zwłaszcza reformy skarbu i konsolidacyi wewnętrznych stosunków państwa po tylu wysileniach celem zdobycia zjednoczenia Italii i niepodległości narodowej.

Dla Austryi sojusz z Włochami jest asekuracyą granicy południowej i rozwiązaniem rąk na północy.

Była chwila, kiedy król Edward reformował świat i pomagał Rosyi do powrotu do Europy, kiedy zdawało się, że ten system sojuszy przez niego stworzonych zachwieje dotychczasową równowagą innego systemu sojuszy, na których Europa się opierała.

Dziś okazało się, że tak nie jest. Po powrocie Rosyi do Europy trójprzymierze odrazu—mimo wszystko—odzyskało swą siłę i swe uzasadnienie.

Dlatego ważną dla dalszego rozwoju wypadków politycznych jest misya Marchese di San Giuliano w Marienbadzie, po której w kilka dni nastąpi wizyta wielkiego wezyra Hakki baszy i utwierdzenie przyjaznych stosunków między Austryą a Turcyą.

Zapewne nie powtórzy się prędko koalicya mocarstw zachodnich z r. 1853, która doprowadziła do wypadków roku 1855 i kongresu paryskiego.

Ale utrzymanie wielkiej koalicyi środkowo-europejskiej, trójprzymierza Austryi-Niemiec i Włoch wraz z konwencyą wojskową Austro-rumuńską i przyjaźnią Austryi z Turcyą przyczyni się niezawodnie do utrwalenia pokoju i odbierze swobodę ruchów każdemu, ktoby chciał przystąpić do czynnej polityki egoistycznej na—Bliskim Wschodzie.

W. L.

Z prasy polskiej.

Uroczystości poznańskie.

Pod wrażeniem mowy Wilhelma na zamku poznańskim pisze „Kuryer Poznański:"

Padły z ust cesarza ostatecznie owe słowa, których wyczekiwano z takiem naprężeniem. Padły i—zawiodły tych, którzy spodziewali się programowych wynurzeń cesarza w sprawie polskiej. Cesarz nic wspominał wcale o kwestyi polskiej.

W odpowiedzi na powitanie burmistrza przyrzekł cesarz opiekę «rzetelnej pracy i działalności». Nie trudno oczywiście domyślić się, że polska narodowa praca i działalność nie uchodzi w oczach monarchy za «rzetelną», boć pozbawioną jest «miłości ojczyzny niemieckiej» i przeciwstawia się temu właście, na co cesarz wskazał, jako na ideę przewodnią nowej rezydencyi, a mianowicie, ażeby Poznań «był i pozostał strażnicą i ogniskiem niemieckiej kultury i obyczaju niemieckiego.»

Cesarz wyszedł z założenia, że stoi na gruncie «niemieckiej prowincyi» i życzył jej rozwoju i rozkwitu «jako klejnotowi swojej korony». Ani słowa aluzyi do sprawy polskiej, ani słowa pod adresem tych polaków, co wszelkich dokładają starań by sprowadzić społeczeństwo nasze na tory polityki lojalizmu pruskiego, ani słowa choćby najelastyczniej zredagowanej obietnicy, że stosunek korony i rządu do społeczeństwa ulegnie zmianie lub przynajmniej, że uledz jej może. To znowu zawód dla naszych ugodowców.

Politycy ci będą teraz usiłowali oczywiście i z milczenia cesarza wybić monetę, ale w głębi duszy przyznają napewno, że spodziewali się «czegoś przyjemniejszego». Przeciwż jeszcze w przeddzień przyjazdu cesarza pewien członek tutejszego Koła radzieckiego, mający kontakt ze skrajną prawicą, podpytywał kolegów, czyby jednakowoż nie należało wziąć udziału w powitaniu cesarza, boć cesarz «coś da napewno». Co? «To tajemnica właśnie, ale coś będzie napewno». Tajemnica rozwiała się, a z owego «coś» zrobiło się—nic.

Przepraszamy: nie nic, boć dwóch kamerjunkrów pruskich (p. p. Kurnatowskiego i Łąckiego) posunięto w randze dworskiej i obdarzono tytułem szambelanów. To, jak dotąd, jedyna «realna» korzyść udziału arystokracyi polskiej w uroczystościach zamkowych.

Zabierając w tej samej sprawie głos, „Słowo", uznając z jednej strony bezzasadność wszelkich złudzeń co do zmiany kursu, jednak uznaje możliwość zmiany charakteru zoologicznego walki z polskością.

Że zastanowienie dzisiejsze i niewątpliwe, bo dowody mamy czarno na białem w prasie niemieckiej, nawet w najlepszym razie nie sprowadzi radykalnej zmiany w polityce polskiej rządu pruskiego, to kwestyi nie ulega, ale nie wykluczone, choć oczywiście i jeszcze niepewne, jest odjęcie walce tego charakteru, jaki jej od r. 1894 nadał hakatyzm. Hakatyzm będzie się bronił gorąco; przewidywać można, iż szaloną rozwinie agitacyę i nie wykluczone jest jego zwycięstwo, bo grunt jest dobrze przygotowany. Ale nie wykluczonem jest, iż zwiększą się powątpiewania w skuteczność i praktyczność jego polityki.

Byłaby to rzecz wielkiej wagi, bo byłby to pierwszy objaw zdrowej reakcyi przeciwko rozwydrzonemu nacyonalizmowi. Położone wprawdzie zostały do niego podwaliny przez Bismarcka w celach patryotycznych niemieckich, gdy chodziło o zjednoczenie Niemiec i walkę przeciwko partykularyzmowi, ale swoją formę wstrętną przybrał on dopiero—co prawda też z inicyatywy frondującego już wtedy Bismarcka — w r. 1894, przez powołany do życia związek trzech liter H. K. T.

Nacyonalizm niemiecki podziałał najfatalniej i poza granice państwa, pacząc i deprawując wszędzie wzniosłą ideę narodowości i obrony praw narodowych, nadając współzawodnictwu narodów formy walki drapieżnej, charakter zoologiczny—jak się trafnie wyraził ks. Trubeckoj.

Walce narodowej na naszych kresach zachodnich odwiedziny poznańskie oczywiście końca położyć nie mogą. To jest walka trwająca od wieków, i trwać ona będzie dalej. W walce tej zawsze silniejszy do pewnego stopnia sił swoich będzie nadużywał. Ale chodzi tylko o to, do jakiego stopnia, chodzi o to, czy walka o charakterze zoologicznym może się stopniowo zamieniać na współzawodnictwo

Otóż gdyby w tym kierunku chwila obecna mogła sprowadzić jakiś zwrot, byłaby to sprawa wielkiej doniosłości, a w dążeniu do takiego celu można nawet ponieść pewne ofiary z osobistej dumy swojej. *In magnis voluisse sat est.*

Gdyby losy „nasze zależały od gotowości do ofiar z osobistej dumy swojej", osiągnęlibyśmy zapewne znacznie wyższy stopień pomyślności politycznej we wszystkich trzech zaborach—nie brakło nam bowiem jednostek „ofiarnych" w tym znaczeniu nigdy—a nawet i teraz jest ich sporo, zawsze gotowych do ofiary.

„Kuryer Warszawski" stawia pytanie:

Czy polacy byli potrzebni na zamku? Według jednych wypływało to z obowiązku, który jednolicie we wszystkich sprawach urzędowych ciąży na reprezentantach kraju. Kto przyjmuje wybór członka wydziału czy sejmiku, ten winien ponosić tego wszelkie konsekwencye. Zdaje się, że dość wskazać na postępowanie posłów polskich w Berlinie, którzy na dworze króla pruskiego nie pokazują się, ani o podobne względy nie starają. Czy kurtuazyą wobec krewkiego monarchy udało się uchylić to prawo wyjątkowe, o którem pisał p. St. Turno, i odwrócić najgorszą, jego zdaniem, klęskę od społeczeństwa polskiego? Ani nie padło żadne zobowiązanie w tej mierze, ani nigdzie i nigdy nie wynikało, aby wywłaszczenie zależne było od stosunku polaków do rządu i króla pruskiego. W tym względzie decydują wyłącznie: racya stanu, polityka wewnętrzna i zewnętrzna.

Wobec tego w końcu tylko krótko stwierdzić należy, że wizyta cesarska w Poznaniu ani na jotę stanu rzeczy nie zmieniła, ani obecność polaków na zamku chociażby tylko ze względów praktycznych potrzebna nie była. Walka o polską narodowość, o polską ideę, kulturę i język trwać będzie nadal.

Kronika rzymska.

Rzym, 18 sierpnia 1910 r.

Starożytności.

II.

Minęły już czasy, kiedy można było nabywać starożytne przedmioty po bardzo niskiej cenie. Znany „Portret mężczyzny", przypisywany Rafaelowi a mylnie podawany za księcia Urbina, jaki posiada muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie, nabytym został, jeśli się nie mylę, w Wenecyi, za 8 tysięcy franków. Dzisiaj cena tego obrazu obracałaby się około miliona jak i innej perły tegoż muzeum „Kobiety z łasicą", obrazu Leonarda da Vinci; od czasu do czasu znajdzie się jednak dla antykwaryuszów sposobność nabycia jakiej cennej pamiątki za pół darmo. I tak np. w kościele św. Stanisława na ulicy delle Botteghe Oscure, w Rzymie, niegdyś kościele narodowym polskim, założonym przez kardynała Hozyusza i Annę Jagiellonkę, znajdowały się trzy makaty haftowane z cudami św. Stanisława biskupa, z osiemnastego wieku, dar biskupa Załuskiego. Kościół ten jest dzisiaj we władaniu ambasady rosyjskiej, a proboszczem jest podeszły już w wieku ksiądz Astromow, kuzyn ś. p. hr. Przeździeckiej z Czarnego Ostrowia. Przed kilku laty, ks. Astromow sprzedał cenne makaty antykwaryuszowi przybyłemu z Niemiec, Hamburgerowi, za 1,500 franków, tenże zaś pospieszył się z odprzedaniem ich do muzeum ks. Czartoryskich, za 6,000 marek. Tym sposobem cenna pamiątka została uratowaną. Dziś też jeszcze znaleźć można w rozmaitych kątach Włoch cenne obrazy za stosunkowo niską cenę. Niema muzeum w Europie czy Ameryce, któreby się nie pożywiało włoską sztuką. Muzea bostońskie i nowojorskie nabywają chętnie antyki i kupują nieraz... fałszowane.

Dla zatamowania wywozu i uratowania o ile możności ojcowizny artystycznej rząd włoski ustanowił cło *wywozowe*. Każdy przedmiot z dziedziny starożytnej sztuki nie może być wypuszczony za granicę bez odnośnego świadectwa. Jeśli przedmiot jest całkiem pierwszorzędnej wartości, nie dozwala się wywozu i wciąga się go do katalogu rzeczy, stanowiących patrymonium narodowe. Może wtedy być sprzedany tylko w kraju i to z jednoczesnem zawiadomieniem wydziału sztuki w ministerstwie oświaty. Podobne rozporządzenie jest najzupełniej racyonalne, nietylko bowiem powstrzymuje odpływ arcydzieł, ale zarazem utrzymuje na dość wysokim poziomie ceny, wartość dzieł mniejszej wagi.

Że podobne prawo da się obejść tysiąc razy i że cichaczem wywożą nieustannie antyki wielkiej wartości zagranicę, wiadomem jest każdemu, kto we Włoszech mieszka. Co chwila też wypływa na światło dzienne w którem z muzeów zagranicznych jakiś wysokocenny zabytek włoski czy starorzymski, o którym niewiadomo, jakim sposobem się wymknął. Tajemnicze jachty podpływają morzem do bezludnych brzegów, gdzie już czekają niemniej tajemnicze skrzynie z posągami, płaskorzeźbami i t. d.

Niedawno np. wypłynęła na jaw w muzeum w Frankfurcie statua marmurowa bardzo cenna, przedstawiająca boginię Pallas Atene, a dlatego tak cenna, że jest, zdaje się, jedyną kopią bronzowego posągu słynnego Mirona, greckiego artysty. Znaleziono ją przed laty trzydziestu kilku na ulicy Gregoryana w Rzymie. W muzeum w Bostonie znajduje się płaskorzeźba, niezmiernej wartości dla Rzymu, gdyż stanowi część t. zw. tronu Ludovisi, przechowanego w muzeum Term Dyoklecyana. Przytem tam ta płaskorzeźba ma być „*of exceptional beauty*". Toż samo muzeum w Bostonie posiada trójnóg etruski z VI wieku przed Chrystusem, z bardzo ciekawemi płaskorzeźbami.

Niedawno także znaleziono w jeziorze Nemi pod Rzymem posąg wysoki na metr, przedstawiający czy to Dyanę, czy też siostrę cesarza Kaliguli. Należy wiedzieć, że w ślicznem tem jeziorze zatopione leżą od wieków dwie paradne łodzie Kaliguli, o których się ciągle mówi, że winny być wydobyte. Zdaje się więc, że posąg zdobił przód jednej z łodzi. Tymczasem Dyana z Nemi znalazła się pewnego dnia u antykwaryusza Spinka w Londynie. Dzienniki włoskie, które zaczerpnęły wiadomość z angielskiej prasy, uderzyły niezwłocznie na alarm. Rozprawiano o nadużyciach nieznanych osób, o braku czujności ze strony władzy i o rozmaitych środkach zaradczych, ale koniec końcem posąg przepadł bezpowrotnie dla Włoch, gdyż znajdzie zapewne przytułek w Britisch museum, gdzie są już nagromadzone ogromne skarby sztuki greckiej i rzymskiej.

Wiele również wrzawy wywołało w prasie tutejszej wyprowadzenie przed kilku laty etruskiej bigi (wozu) do *Metropolitan Muzeum* w Nowym Jorku. Koło Narcii słynnej z trufli, w Monteleone, kopiąc na swoim gruncie, znalazł chłop grobowiec, a w nim między innemi złożone obok ciała odłamy etruskiego wozu po większej części bronzowego, z inkrustacyą złota i słoniowej kości. Zebrawszy to, co było, sprzedał je miejscowemu aptekarzowi za 900 franków, tenże zaś odprzedał je pewnemu francuzowi za 150 tysięcy, który wywiózł bigę do Nowego Jorku i sprzedał ją tam za 260 tysięcy franków do muzeum. Notabene, przedstawiając w zupełnym porządku biuru wywozowemu po kawałku, umiał tym sposobem omylić czujność władz i dlatego nie mógł być ścigany sądownie.

Gdybym tak chciał wypisywać litanie tylu arcydzieł, jakie wyszły za granicę Italii, lista byłaby zbyt długą. Na szczęście, Włochy są tak bogatemi w dzieła sztuki i archeologii, że ostatecznie owe ubytki niewiele im szkody zrobią. Niemasz prawie małego miasteczka, któreby nie miało swego choćby małego muzeum, bardzo nieraz starej i cennej katedry i—kolekcyonistów. Kto miał, jak ja, sposobność podróżowania po prowincyi, tam nieraz, dokąd kolej nie dochodzi, ten mógł ocenić niezmierne zasoby artystyczne owego kraju, bogato wyposażonego w cuda przyrody i sztuki. Pamiętam np. moje zdziwienie, kiedy nad drzwiami małego kościołka w mieścinie, schowanej w górach Toskanii, ujrzałem wmurowane w ścianie trzy stare wspaniałe misy majolikowe z XVI stulecia. Są one dłutem Riperbelli i są niewątpliwie — prawdziwemi. Starożytnych wspaniałych kościołów, z pysznemi postulami, ani zliczyć.

Ilu demonstrowało?

«Kuryer Poznański» podaje dokładne liczby polaków, którzy uważali za potrzebne zademonstrować swe uczucia wiernopoddańcze, iluminując lub przystrajając kwiatami swe domy w dniu przyjazdu króla pruskiego.

Ogółem «demonstrowało» 250 polaków.

Ażeby liczbę tę stosownie ocenić, należy uwzględnić, że w przemyśle, handlu i rzemiośle zatrudnionych jest w Poznaniu do 2,500 polaków, czyli że około 10 proc. polaków dekorowało, względnie iluminowało.

Stosunek zmienia się znacznie, jeżeli się odliczy restauratorów (i destylatorów) oraz fryzyerów. Restauratorów (i destylatorów) bowiem zaangażowało się 80 na 204 polaków, a więc 39 proc., dalej fryzyerów 34 na 62 polaków, czyli 55 proc., z zawodów innych natomiast 136 na około 2,200 polaków, czyli 6 proc.

Rodzin polskich jest w Poznaniu ogółem 18 tys., licząc 5 głów przeciętnie na rodzinę; w dekoracyach przeto względnie iluminacyach wziął udział zaledwie 1,4 proc. rodzin polskich.

Co dotyczy cechów, mamy także informacye: z cechu krawieckiego, liczącego 150 członków, stanęło w szpalerze 3, w tem 2 polaków, z cechu szewckiego także 3. w tem 1 polak. Natomiast strzelcy polacy stawili się licznie.

Swinhufvud o sytuacyi w Finlandyi.

—)oo(—

Jak doniósł nasz korespondent petersburski, talman Swinhufvud, który obecnie podczas wakacyi sejmowych pełni funkcye sędziego w jednym z okręgów finlandzkich, rozmawiał przed paru dniami z korespondentem „Birżew. Wiedomosti" o sytuacyi, jaka się wytworzyła w Finlandyi wobec zwołania sejmu na wrzesień.

Opinia Swinhufvuda, od tylu lat niezmiennie obieranego na talmana, a więc niewątpliwie człowieka, cieszącego się zaufaniem większości stronnictw, jest ciekawa i do pewnego stopnia miarodajna.

Swinhufvud nadmienił, że obecny nadzwyczajny sejm jest trzecim z rzędu. Pierwszy sejm nadzwyczajny został zwołany w 1899 r. w czasach Bobrikowa i miał na celu rozważenie projektu służby wojskowej w Finlandyi. Druga sesya nadzwyczajna sejmu odbyła się w grudniu 1905 r. Sejm rozważył wtedy szereg projektów swobód obywatelskich, z których znaczna część została zatwierdzona, część jednakże dotychczas jeszcze znajduje się w zawieszeniu.

Co się tyczy spraw, które nakazano rozpatrzeć i uchwalić sejmowi obecnemu, to tu Swinhufvud nie ma żadnych wątpliwości.

„O prawodawstwie ogólno państwowem sejm już wypowiedział swoje zdanie i trudno przypuszczać, ażeby zmienił je obecnie. Sądzę—mówił Swinhufvud — że uchwała w tej sprawie nie wymaga nawet nowego umotywowania.

„Druga kwestya — kwestya indemnizacyi wojennej, staje obecnie przed nami w formie bardziej zawiłej. Na wiosnę zalecano nam rozstrzygnąć kwestyę wynalezienia odpowiednich środków, obecnie nakazano wyrazić tylko swoją opinię. Odpowiedź może tu być tylko powtórzeniem tego, cośmy już powiedzieli na wiosnę. Jest to sprawa, którą mamy prawo rozstrzygać w całej rozciągłości, a nie ferować tylko opinię o niej. Sejm bodaj nie będzie się nawet bardzo naradzał w tych kwestyach.

„Trzecia sprawa dotyczy praw rosyan w Finlandyi i jest cokolwiek więcej skomplikowana. Ale przedewszystkiem trzeba tu uprzytomniać sobie, o jakie prawa chodzi. Obywatele rosyjscy posiadają w Finlandyi dość praw na to, ażeby bronić swoich interesów ekonomicznych. Jeżeli w tej dziedzinie są jakie usterki, gotowi jesteśmy je naprawić. Ale, naprzykład, po co potrzebne jest obywatelowi rosyjskiemu prawo uczestniczenia w wyborach do sejmu. Ma on przecież podobne własne prawo o stosunku do rosyjskich instytucyi prawodawczych. Na co obywatelowi rosyjskiemu prawo zajmywania urzędów w Finlandyi? Przecież cały ustrój naszego życia opiera się na zasadzie, że kraj obsługują miejscowi urzędnicy, którzy znają i kraj, i lud, i do których lud żywi zaufanie.

„Mówią nam na to: a dlaczegoż to Fin-

landczycy korzystają z praw służby państwowej w Cesarstwie? Jabym na to odpowiedział: w cesarstwie finlandczyków dużo w armii, pośród oficerów; widocznie są oni tam pożyteczni. Ale my nic nie mamy przeciw temu, ażeby finlandczyków nie brano w cesarstwie na służbę państwową. Myśmy o te prawa zupełnie nie zabiegali.

„Ale wreszcie gotowi jesteśmy jak najbardziej objektywnie rozważyć kwestyę praw obywateli rosyan wspólnie z nimi, ale dajcie nam ludzi, którym moglibyśmy zaufać. Dziś jesteśmy przekonani, że prawo to chcą przeprowadzić wyłącznie tylko w celu szybszego zrusyfikowania kraju, a przecież my współdziałać tem nie możemy. W każdym razie sejm ma prawo rozstrzygać tę kwestyę, a ponieważ nam zalecono sformułować tylko naszą o niej opinię, tedy nie pozostaje nam nic innego, jak nie rozważać zupełnie tej sprawy z zasadniczego punktu widzenia.“

W dalszym ciągu wywiadu zaznaczył Swinhufvud, że rozumie doskonale, iż należy się spodziewać w bliskiej przyszłości mniej lub więcej stanowczych prób wprowadzenia nowych praw w Finlandyi. Trzeba tu jednak pamiętać o tej okoliczności, że większość urzędników finlandzkich jest nieusuwalna. Tylko gubernatorowie, wice-gubernatorowie i niektórzy urzędnicy administracyi wyższej mogą być usunięci, a naprzykład urzędnicy, którzy zbierają podatki, są nieusuwalni. Gdyby więc postanowiono nie zwracać na to uwagi i urzędników takich pousuwać, tedy wypadłoby w każdej wsi posadzić urzędnika rosyanina, a w całym kraju powstałby straszny chaos.

„Powołano nas obecnie do Helsingforsu—mówił Swinhufvud—i rozkaz Najwyższy spełnimy skrupulatnie. Zjedziemy się i w spokoju spełnimy swoją powinność. Zechcą, ażebyśmy siedzieli w Helsingforsie dwa miesiące—będziemy siedzieli. I nic niezgodnego z prawem ani też żadnego nietaktu nie popełnimy. Ale nigdy nie udzielimy swego *placet* na ograniczenie kompetencyi sejmu.“

(s.)

Zamek w Poznaniu.

—o—

Z powodu otwarcia zamku cesarskiego w Poznaniu pisma niemieckie podają historyę jego powstania i szczegółowy opis urządzeń wewnątrz zamku.

Pierwszy plan zamku przedstawił w dniu 26 kwietnia 1905 roku tajny radca budownictwa, prof. Franciszek Schwechten, z Berlina. Budowa zamku miała trwać w przybliżeniu 2 i pół roku, reszty zabudowań 1 i ćwierć roku. W dniu 1 marca b. r. wnętrze zamku było ukończone w szczegółach, zatem cała budowa trwała niespełna pięć lat. Na koszty budowy spotrzebowano całą preliminowaną sumę 5,350,000 marek, nie wychodząc poza ramy postanowione z góry. Miejsce, na którem zbudowano rezydencyę, leży w pobliżu „bramy berlińskiej“ na miejscu dawnych fortów. Całość zamku objęła przestrzeń 7,500 metrów kwadratowych powierzchni.

Zamek podzielony jest na trzy części: jedną stanowią sale przyjęć, drugą ubikacye mieszkalne, trzecią olbrzymia wieża. Główną klatką schodową wstępuje się do wspaniałych sal przyjęć, ugrupowanych dokoła dziedzińca wewnątrz gmachu. Od strony północnej znajduje się wielka sala tronowa, która obejmuje 605 metrów kwadratowych powierzchni, ma 12 metrów wysokości, Rozmiarami zatem przenosi „białą salę“ w berlińskim zamku cesarskim. Wnętrze utrzymane w stylu romańskim. Sciany i kolumny są wykładane starym marmurem; drewniany strop w tonie brunatnym ożywiają malowidła. Po obu stronach sali umieszczono portrety 8 niemieckich cesarzy: Karola Wielkiego, Henryka I, trzech Ottonów, Henryka II, Fryderyka I Barbarossy, Henryka VII i Fryderyka II. Tron, wykonany z pentelikońskiego marmuru, ustawiono w środku ściany naprzeciw okien. Poza salą tronową znajduje się sześć sal, urządzonych skromnie; najbogatszą w ornamentacye jest sala jadalna, znajdująca się od strony północnej. Odrzwia jej i ornamentacye wewnętrzne scian, wykonane z drzewa dębowego i ozdobione bogatemi robotami snycerskiemi. Wielką salę otaczają na drugiem piętrze loże dla widzów i galerya dla orkiestry. Do sali balowej przytykają na pierwszem piętrze apartamenty mieszkalne dla pary cesarskiej i księżnej Wiktoryi Ludwiki.

Od głównej wieży prowadzi sklepiona hala do cesarskich apartamentów. Klatkę schodową wykonano na wzór sławnego pałacu w Caprarola koło Viterbo, lecz w stylu romańskim. Westybul schodowy przeznaczony jest przeważnie dla wezwanych na audencyę osób. Położone na pierwszem piętrze sale reprezentacyjne cesarza urządzone są w stylu staro-niemieckim. Z salami cesarzowej łączy je sklepiona sala, w której znajdują się posągi historycznyh postaci „mających związek z dziejami ziemi poznańskiej“: margrabiego Gero, cesarza Ottona I. Fryderyka Rudobrodego, ks. Władysława II. Z apartamentów cesarskich, prowadzi bezpośrednio terasa do parku zamkowego. Na piętrze drugiem znajdują się pokoje mieszkalne i reprezentacyjne dla członków domu cesarskiego.

Wznosząca się na południowo-zachodniej stronie zamku wieża główna z otwartemi górnemi, galeryami, ma 74 metry wysokości, rozlega się z niej zatem widok na całe miasto. U dołu znajduje się podjazd dla cesarskich powozów. Nad sklepioną halą podjazdową, na wysokości pierwszego piętra, urządzoną będzie kaplica zamkowa w stylu Capella Palatina w Palermo, bogato dekorowana mozajką i marmurami. Prace w niej dopiero po upływie roku mają zostać ukończone.

Oprócz wieży głównej posiada zamek jeszcze dwie wieże mniejsze, jedną o 54 metrach, drugą o 45 wysokości. Zamek kryty jest ceglaną dachówką, sprowadzoną ze Śląska. Ogólna architektura zamku wewnętrznie i zewnętrznie utrzymaną jest w stylu romańskim. W szczegółach ornamentyki wzorowano się nie tylko na reńskich i saskich budowlach zamkowych, ale także na średniowiecznych budowlach Apulii i Kalabryi. Naprzeciw wielkich okien sali wznoszą się posągi cesarzy Karola Wielkiego i Fruderyka Rudobrodego. Fasada główna posiada posągi: św. Michała, św. Huberta, św. Floryana i św. Jerzego. Naprzeciw zamku położone gmachy dyrekcyi poczt i Towarzystwa kredytowego, również zbudowane są w stylu romańskim. Projekty do nich komponował także architekt prof. Schwechten, który kierował budową zamku cesarskiego.

Z prasy rosyjskiej.

Zabierając głos z powodu uroczystości poznańskich, zastanawia się prof. Pogodin nad tem, jak należało polakom postąpić wobec cesarskich zaprosin do zamku.

«Zdaniem ugodowców, zbojkotowanie uroczystości poznańskich przez społeczeństwo polskie, z którem korona pragnie zawiązać stosunki, byłoby bezcelową demonstracyą, nowym tryumfem hakatyzmu, który w tym polskim bojkocie rezydencyi królewskiej uzyskałby nowy argument, usprawiedliwiający jego istnienie.

A jeżeli dla korony obecność polaków na uroczystości nie będzie zupełnie świadectwem zgody i wzajemnej życzliwości, ale tylko nowym tryumfem zwycięzcy, który przykuł pobitych do swego wozu, jednem więcej *vae victis?* Tak mówią narodowcy.

Kto z nich ma racyę? Niech fakty same odpowiedzą na to; niech one zaświadczą, czy są gdziekolwiek oznaki przyszłej zgody; czy zgodzą się gdziekolwiek niemcy na uznanie równouprawnienia słowian, na wyrzeczenie się swej zaborczej polityki w stosunku do nich?»

Tu przytacza prof. Pogodin cały szereg faktów z nieustającej walki germanizmu ze słowiańszczyzną wszędzie, gdzie się tylko stykają.

«Ten, kto śledzi za prasą słowiańską—konkluduje Pogodin—widzi jasno, że mamy istotnie do czynienia ze zorganizowanym atakiem germanizmu na słowiańszczyznę wszędzie, gdzie żywioł niemiecki, umiejętnie popierany przez Prusy, ściera się z bezbronną, pozostawioną samej sobie słowiańszczyzną.

«W Krainie i Karyntyi, w Chorwacyi, w Czechach i w Galicyi, wszędzie rozlega się zwycięski okrzyk *Wacht am Rein.*

Wobec tej walki uroczystości poznańskie nabierają szczególnej jaskrawości, a charakter ich zarysowuje się dość jasno. I bodaj, że pobłądzili prorocy nowej ery w stosunkach Wilhelma do polaków poznańskich, którzy w danym razie potrzebni mu byli tylko, jako dekoracya».

W tej samej kwestyi pisze „Warszawskoje Słowo“.

«Dla nas uroczystości pruskie mogłyby mieć ogromne znaczenie, gdybyśmy mogli i chcieli z nich skorzystać. Jest to rzadka sposobność zdobycia sobie sympatyi i Francyi, i świata słowiańskiego. Sympatye francuzów łatwo zdobyć możemy; wystarczyłoby nawet platoniczne wyrażenie naszej sympatyi dla ich antypruskich uczuć.

«Trudniejszą, ale dla nas daleko ważniejszą rzeczą byłoby zdobycie sympatyi słowian. Chcąc godnie odpowiedzieć na uroczystości pruskie, musielibyśmy przedewszystkiem odrazu zrobić nagły zwrot w naszej polityce polskiej, rugując z niej ten «pruski» pierwiastek, który dwa bratnie narody robi wrogami.

«Zwrot ten, którego celowości nie uznają jedynie nasi szowiniści, zyskałby nam nietylko sympatye całego narodu polskiego, ale i zaufanie reszty słowian, u których, jak to świadczy ostatni zjazd wszechsłowiański w Sofii, straciliśmy wszelki kredyt.

«Na nieszczęście, silną jest jeszcze ręka niemiecka w Petersburgu—według cynicznego i otwartego wyrażenia prasy niemieckiej. A dopóki ta «ręka» wywiera choćby najmniejszy nacisk na politykę rosyjską, dla zjednoczenia rosyjsko polsko-słowiańskiego niema i nie może być miejsca».

Przed kilku dniami wyraziliśmy na tem miejscu zdanie, iż niepotrzebnie generał Babiański wdał się w polemikę z Mienszykowem. Ostatni artykuł Mienszykowa swiadczy, iż mieliśmy racyę. Jest to stek wymysłów i połajanek—jak gdyby ktoś niechcący zaczepił i wywrócił ceber pomyj.

Między innemi pisze Mienszykow, co następuje:

«Że pan Babiański zdołał służyć dziesiątki lat rządowi rosyjskiemu i zarazem być wrogiem jego polityki, świadczy pogląd pana Babiańskiego na kwestyę polską. Zdaniem jego, ta ostatnia sprowadza się do «zgnębienia i zniszczenia praw» narodu polskiego. Pan Babiański ani zająknął się o tem, że rząd rosyjski uwolnił lud polski od władzy panów, że nadał on chłopom polskim ziemię, że pod rządem rosyjskim Polska wzrosła w bogactwo i kulturę, jak nigdy w swojej historyi. O tem ani pół słowa!»

A i p. Mienszykow także ani pół słowa nie mówi o tem, że o uwłaszczeniu chłopów polskich myślano w swoim czasie i bez pomocy rządu rosyjskiego i że to bogactwo i ta kultura byłyby jeszcze większe, gdyby się ich losem nie zajmowała cała falanga nieproszonych opiekunów.

«Najchętniej mówi pan Babianski — pisze Mienszykow dalej— o miłości w swoim liście i o niczem więcej. Twierdzi on naprzykład razem z Padarewskim, że jubileusz bitwy grunwaldzkiej był «świętem miłości a nie nienawiści», i że jakoby «ten ton dźwięczał we wszystkich mowach». Ale, jezeli to było «święto miłości», to pytanie, czy należało go świętować jako porażkę zakonu niemieckiego i wychwalać swoje zwycięstwo? Ciekawa rzecz, któraż to z figur pomnika Jagiełły jest symbolem miłości: czy samego króla polskiego, siedzącego na koniu, czy powalonego u nóg konia rycerza niemieckiego? Że polscy mówcy na jubileuszu, oglądając się na Berlin, byli bardzo ostrożni w słowach i wykręcali się takimi wyrazami jak: «jedność», «uczucia narodowe», «ideały» i t. d. — to prawda, ale przecież tylko mieszkańcy Permu, a i z tych tylko najgłupsi mogą uwierzyć panu Bobiańskiemu, że jubileusz grunwaldzki zorganizowano z «miłości» polaków do niemców!»

Tak p. Mieńszykow chce rozumieć znaczenie jubileuszu i takie poglądy sugestyonuje swoim niewybrednym czytelnikom.

A na zakończenie poniższe *credo* w sprawie polskiej:

«W sprawie polskiej nie podzielam poglądów ani rządu rosyjskiego, ani związku narodu rosyjskiego, ani partyi nacyonalistów, do której należę. I rząd i te partye obstają przy obecnej sytuacyi Polski. Ja zaś niejednokrotnie oznajmiałem w prasie, że z rdzennej, etnograficznej Polski potrzeba nam zupełnie usunąć się, a równocześnie poprosić polaków, ażeby opuścili rdzenną Rosyę. Pomiędzy narodami historycznymi powinien być dokonany uczciwy podział, likwidacya nająć z jednej i z drugiej strony. Chciałbym widzieć Polskę zupełnie wolną od Rosyi, tak samo jak Rosyę—zupełnie wolną od Polski».

Myśl piękna, cóż kiedy granica rdzennej Rosyi sięga gdzieś aż pod Kraków, z czem się wiarołomni polacy ani rusz nie chcą pogodzić.

(J)

Posiedzenie rady miejskiej.

Z ciekawszych spraw, rozpatrzonych wczoraj przez radę miejską, był to przedewszystkiem wniosek p. Burczaka, dotyczący urządzenia w Kijowie szpitala dla chorych chronicznych. Szpital taki właściwie mówiąc, został już ufundowany przez p. Hladynіuka, który ofiarował na ten cel miastu posesyę, składającą się z 2 domów oraz fundusz na utrzymanie i urządzenie szpitala. Ponieważ jednak ze względów formalnych odsetki od tego funduszu mogą być użyte dopiero po Nowym Roku i szpital musiałby pozostać bezczynnym przez ostatnie porę miesięcy, dr. Burczak postawił wniosek wyasygnowania na urządzenie i utrzymanie szpitala do końca roku 5 tys. rb., na co też rada po krótkiej dyskusyi przystała. Korzystając z obecności p. Hladyniuka na galeryi sali posiedzeń, rada zaprosiła go do sali i owacyjnie wyraziła mu swą wdzięczność za fundacyę.

Długą a zupełnie bezcelową dyskusyę wywołał projekt zmiany kierunku kolektora łybedzkiego przy końcu jego. Z dyskusyi dowiedzieliśmy się, że roboty kanalizacyjne postąpiły o tyle, że już w przyszłym tygodniu można będzie przyłączać posiadłości do nowej sieci kanalizacyjnej. Rada projekt zatwierdziła, co do przyłączania się zaś orzekła, że może ono nastąpić po ostatecznem wypróbowaniu i przyjęciu kolektora. Do dokonania tej pracy polecono zarządowi miejskiemu powołać specyalną komisyę rzeczoznawców.

Na porządku dziennym znowu ukazały się podania o zmianę godzin handlu w zakładach kupieckich i przemysłowych. Na prośbę piekarzy tureckich rada odpowiedziała odmową, co do innych zaś uchwaliła, żeby były one rozpatrywane przez komisyę z kupców i subjektów, do której należy baczenie, aby przepisy były ściśle przestrzegane. Ponieważ okazało się, że komisya taka dotychczas nie istnieje, uchwalono wybrać ją w najbliższej przyszłości.

Z innych uchwał wskazać należy na wyasygnowanie 200 rb. sekretarzowi rady miejskiej p. Wałekowi, za umiejętne przeprowadzenie sprawy, dotyczącej podatku na mięso, na wygraniu której miasto zyskało 20 tys. rb rocznie.

Dalszy ciąg zebrania dzisiaj.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 13 (26) Hipolita i Kasyana M. m.

Jutro 14 (27) Euzebiusza Kapł.

Wschód słońca godz 5 m. 03

Zachód słońca godz 7 m. 02

Długość dnia godz 13 m, 59

— **Z kościoła św. Mikołaja.** Ksiądz Żmigrodzki podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości parafian św. Mikołaja, że roboty wewnątrz kościoła o tyle są skończone, iż nabożeństwa odprawiane być mogą. Otóż w sobotę 14 b. m., jako wigilię Wniebowzięcia N. M. P. odprawione będą solenne nieszpory o g. 6, a w sam dzień uroczystości suma o g. 11, o godzinie zaś 10 również będzie msza św. na intencyę robotników-katolików kolejowych fabryk, którzy Maryę za Patronkę swojej pracy obrali.

— **Ze Związku oficyalistów rolnych.** Zarząd zamkniętego Związku oficyalistów rolnych złożył gubernatorowi kijowskiemu podanie o odroczenie terminu likwidacyi Związku na 4 miesiące. Prośba ta jest motywowana z jednej strony niemożliwością urządzenia w ciągu jednego miesiąca zebrań 83 oddziałów T-wa dla wyborów delegatów na zebranie likwidacyjne, z drugiej strony — robotami polnemi, stojącemi na przeszkodzie członkom Związku, przeważnie rolnikom z zawodu —w pracy likwidacyjnej.

— **Związek rodu hr. Tyszkiewiczów.** Wczoraj pod przewodnictwem naczelnika kijowsko-podolskiego zarządu rolnictwa i dóbr państwa, p. Jakowlewa, odbyło się posiedzenie gubernialnej komisyi do spraw związków i stowarzyszeń, na którem rozpatrywano między innemi kwestyę legalizacyi „Związku rodu hr. Tyszkiewiczów“.

Starania w sprawie założenia wspomnianego Związku podjęte zostały przez trzech członków rodu hr. Tyszkiewiczów: Józefa syna Henryka, właściciela ziemskiego z powiatu berdyczowskiego, Józefa syna Józefa, właściciela ziemskiego z gub. wileńskiej i Benedykta syna Benedykta, obywatela ziemskiego z gub. kowieńskiej.

Celem Związku miało być wzajemne zbliżenie członków rodu, wzmocnienie łączności rodzinnej i wzajemnej moralnej i materyalnej pomocy członków rodu oraz podtrzymanie znaczenia i powagi rodu.

Oprócz tego celem Związku miało być popieranie instytucyi użyteczności publicznej oraz zamierzeń w dziedzinie filantropii, nauki i sztuki.

Według projektu ustawy członkami Związku mogłyby być wyłącznie osoby płci obojga, należące do rodu hrabiów Tyszkiewiczów, pieczętujące się herbem „Leliwa“, wiodące swój rodowód od wspólnego protoplasty Wasyla Tyszkiewicza, wojewody podlaskiego.

Na czele Związku rodowego miała stać rada, złożona z trzech członków; kancelarya rady miała się mieścić w Kijowie i tu odbywać swe posiedzenia. Fundusze Związku stanowić miały: składki członkowskie (50 rb. rocznie), darowizny, legaty testamentowe i t. p. Ustawa przewidywała również założenie muzeum familijnego, urządzenie wystaw ciekawych pamiątek i przedmiotów sztuki, oraz popieranie wydawnictw artystycznych i naukowych.

Po rozpatrzeniu ustawy projektowanego Związku, komisya do spraw stowarzyszeń postanowiła odmówić legalizacyi jego z powodu szeregu usterek w paragrafach przedłożonej komisyi ustawy.

Jak słyszeliśmy, za jedną z najważniejszych „usterek“ uznano paragrafy, dotyczące działalności Związku poza wzajemną pomocą materyalną, mianowicie, mówiące o „celach oświatowych.

— **Przygotowania do kampanii.** Wobec zbliżającej się jesiennej kampanii zbożowej naczelnik kolei Poł,-Zach. wydał okólnik, w którym zaleca naczelnikom dystansów ruchu zawczasu się do niej przygotować. W razie potrzeby, mają być otwarte wymienione w okólniku przystanki i rozjazdy, ma być zastosowana podwójna trakcya pociągów, 8 kołowe lokomotywy, zwiększenie liczby pociągów i t. p. Dla przystanków i rozjazdów, które mają być otwarte, zalecono zawczasu przygotować inwentarz, materyały i etat personelu służbowego.

— **Z uniwersytetu.** Wczoraj zaliczono w poczet studentów uniwersytetu kijowskiego 120 osób wyznań chrześcijańskich na wydział prawny i 29 — na wydział historyczno-filologiczny. Ogółem wczoraj i onegdaj zaliczono na wydział prawny 175 chrześcijan.

Wobec ustanowionej 10-procentowej normy dla nowowstępujących do uniwersytetu osób wyznania mojżeszowego i znacznej ilości podań o przyjęcie od kandydatów-żydów, przyjmowani oni będą na zasadzie konkursu patentów; według wszelkiego prawdopodobieństwa osoby posiadające przeciętny stopień poniżej 4 przyjmowane nie będą.

Na wydział lekarski złożono 290 podań o przyjęcie na 290 wolnych miejs; wobec tego osoby, które ukończyły szkoły realne lub seminarya w r. b. na medycynę nie będą przyjmowane. Również nie zostaną przyjęci do uniwersytetu wogóle ci kandydaci, którym z powodu słabego zdrowia odroczono termin pełnienia służby wojskowej na jeden rok. Osoby te mogą być przyjęte do uniwersytetu dopiero po całkowitem zwolnieniu się lub odbyciu powinności wojskowej.

— Bilety wstępu do uniwersytetu będą wydawane studentom od dnia 25 b. m. na cały rok szkolny, nie zaś na jedno półrocze, jak to się dotychczas praktykowało.

— Egzaminy państwowe na wydziale lekarskim rozpoczną się dn. 1 września i potrwają do dnia 15 listopada. Podania o dopuszczenie do egzaminów przyjmowane będą do dnia 15 sierpnia.

— Podania o uwolnienie od wpisowego, o stypendya i zapomogi należy składać na ręce prorektora od dn. 1 do 10 września. Do próśb należy bezwarunkowo załączać świadectwa ubóstwa.

— **Pobyt p. Gerbla w Kijowie.** Wczoraj zrana przybył z Odesy do Kijowa naczelnik głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej ochmistrz Dworu S. Gerbel, jak już pisaliśmy, w celu obejrzenia robót brukowych i uregulowania wiecznie palącej kwestyi wodociągowej w Kijowie.

Na dworcu spotykali p. Gerbla gubernator kijowski szambelan Giers, zastępca prezydenta miasta d-r Burczak, prezes komisyi brukowej p. Demczenko i inne osoby. Z dworca udano się do hotelu „Continental“, stamtąd zaś do domu gubernatora.

Następnie w towarzystwie gubernatora, d-ra Burczaka i zarządzającego wodociągami Essena, p. Gerbel oglądał centralną stacyę wodociągów, studnie artezyjskie u brzegu Dniepru, oddział maszynowy oraz filtry, poczem udano się na Kreszczatyk, gdzie p. Gerbel oglądał kostki brukowe, począwszy od hotelu Europejskiego, oraz na placu przed gmachem zarządu miejskiego.

O godz. 3 po p. ł. w mieszkaniu p. gubernatora pod przewodnictwem ochmistrza Gerbla odbyło się posiedzenie w sprawie wodociągowej. Obecni byli: gubernator A. Giers, zastępca prezydenta miasta d-r Burczak, prezes komisyi wodociągowej F. Falberg, radca prawny zarządu miejskiego Krański, oraz przedstawiciele towarzystwa wodociągów.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego, p. Giersa, dr. Burczak odczytał referat w sprawie wodociągów kijowskich. Mówca szczegółowo zaznajomił obecnych z historyą T-wa, zaczynając od jego założenia w r. 1870, następnie wskazał na szereg wykroczeń, które doprowadziły do ostrych nieporozumień między miastem a niesfornym kontrahentem. Główne z nich są to: T-wo nie urządziło zastrzeżonych w umowach z r. 1870 i 1885 trzech filtrów, ograniczając się tylko do dwóch, o wydajności pół miliona wiader wody na dobę, wówczas, kiedy Kijów spotrzebowywał jej 2 miliony. Stąd powstało nowe wykroczenie: zamiast wody czystej pod względem chemicznym, jako też bakteryologicznym, T-wo dostarczało zanieczyszczoną wodę wprost z rzeki. Trzeci plac dla filtrów, po ostatecznem porozumieniu się z T-wem, w parku Maryjskim, dotychczas leży odłogiem. Kiedy w roku 1907 wybuchła w Kijowie cholera i komisya sanitarno-wykonawcza zażądała od Towarzystwa urządzenia filtrów, zaczęło ono wiercić studnie artezyjskie i w roku 1908 zaczęło dostarczać wodę artezyjską w ilości 1,500—1,800 tys. wiader na dobę. Ponieważ dopływ wody rzecznej zanieczyszczał artezyjską, komisya sanitarno-wykonawcza opieczętowała filtry i zmusiła T-wo do wiercenia nowych studni. Nad Kijowem zaczęło się unosić widmo głodu wodnego, tembardziej, że T-wo, doprowadziwszy ilość wody artezyjskiej do 2 500 tys. wiader na dobę, kategorycznie odmówiło dalszego rozszerzania wodociągu bez podniesienia taryfy. Miasto, widząc niemożliwość porozumienia się z T-wem, usiłowało wykupić przedsiębiorstwo i zaczęło pertraktacye, lecz przedstawiciele zarządu Towarzystwa w komisyi kompromisowej zażądali za nie 6 mil. rb. wówczas kiedy wartość jego nie przekracza połowy tej sumy.

Przedstawiciel Towarzystwa, p. Margolin, oświadczył, że wobec drożyzny wody artezyjskiej T-wo nie może dostarczać jej miastu bez podniesienia taryfy na wodę. Przedstawiciele miasta obstawali przy wniosku wykupienia przedsiębiorstwa, jako jedynem wyjściu z zatargu, zaznaczając przytem, że wykup może nastąpić przy pomocy rozjemczej komisyi rządowej.

Po wysłuchaniu wszystkich argumentów *pro* i *contra*, p. Gerbel wypowiedział zdanie, że w interesie miasta jest, aby zgodziło się ono na niektóre ustępstwa. W zatargu tym obydwie strony, według p. Gerbla, nie mają racyi. W końcu mówca zaproponował oddać na rozpatrzenie rady miejskiej kwestyę powołania rządowej komisyi rozjemczej.

Po wodociągach przyszła kolej na bruki. P. Demczenko złożył sprawozdanie z robót brukowych w Kijowie, wskazując na to, że brak kamienia stoi na przeszkodzie pomyślnemu ukończeniu robót. P. Gerbel zgodził się na to, że jedynem wyjściem z tej sytuacyi jest nabycie w Szwecyi 1,000 sąż. sześciennych kostek, na co też obiecał wyjednać pozwolenie ministra finansów z zastrzeżeniem, że na przyszłość kamień dla bruków kijowskich będzie brany wyłącznie z krajowych łomów kamienia.

Na tem skończyła się narada. Wieczorem o godzinie 9 tej p. Gerbel opuścił Kijów.

— **Z komitetu rejonowego.** Dnia 9 i 10 sierpnia odbywały się posiedzenia zarządu kijowskiego komitetu rejonowego. Przewodniczył prezes komitetu p. A. Łukaszewicz. Głównym przedmiotem obrad była kwestya tegorocznej kampanii zbożowej, przyczem starano się określić w przybliżeniu rozmiary przewozu ładunków zbożowych na podstawie przesłanych przez komitet danych o urodzajach roku bieżącego. Ściślejsze obliczenia dokonane zostaną w ciągu mniej więcej 2 tygodni i wtedy je podamy.

Z pośród pozostałych kwestyi porządku dziennego rozpatrywano między innemi kwestyę przewozu jaj do Berlina. Przewóz ten zorganizowany jest nader oryginalnie. Według obowiązującej taryfy jaja do Berlina muszą być eksportowane w ten sposób, aby w ciągu pewnego okresu czasu szły dłużej kolejami rosyjskiemi, w ciągu zaś następnego okresu—niemieckiemi. Idą więc przeważnie z Bachmacza raz na Wierzbołowo, to znów na Skalmierzyce (Bachmacz-Homel-Łuniniec-Brześć-Warszawa). Według pierwszej marszruty jaja idą do Berlina w ciągu siedmiu dni, według drugiej przybywają do Berlina po 15 dniach. Powodem takiej różnicy jest to, że na pierwszej linii pociągi łączą się znakomicie, towaru idzie dużo, na drugiej zaś produkt po kilka dni leży na stacyach węzłowych, ładunków mało i często dla kilku pudów trzeba dawać oddzielny wagon. Zebranie postanowiło bliżej zbadać tę sprawę. Rozpatrywano również wniosek o przewozie kur zagranicę bez przeładowywania (specyalnymi wagonami zdatnymi do torów zagranicznych). Wniosek ten okazał się nieodpowiednim ze względu na rewizyę sanitarno-weterynaryjną na granicy.

Następnie postanowiono zbadać protest przedstawiciela właścicieli ładunków z powodu zaprowadzenia na stacyi Żytomierz, za przykładem innych większych stacyi, 6 godzinnego terminu dla wyładowywania wagonów przez właścicieli ładunków, zamiast do niedawna praktykowanego 12-godzinnego terminu.

Jednym z ciekawszych punktów porządku dziennego była także sprawa zaprowadzenia pośpiesznej bezpośredniej komunikacyi towarowej między m. Odesą i Dalekim Wschodem. Z powodu nieprzybycia przedstawiciela przemysłu kwestyę tę odroczono do następnego posiedzenia zarządu, które odbędzie się w pierwszych dniach września, przyczem do tego czasu postanowiono zebrać uzupełniające materyały w tej sprawie.

— **Zamknięcie klubu „artystycznego“.** Na skutek odnośnego zapytania generał gubernatora kijowskiego i raportu policmajstra, na wczorajszem posiedzeniu komisyi gubernialnej do spraw związków i stowarzyszeń rozpatrywano sprawę hazardowej gry w karty w klubie artystycznym (przy ulicy Meryngowskiej). Po rozpatrzeniu sprawy i wysłuchaniu wyjaśnień przedstawicieli klubu, komisya zdecydowała, że klub „artystyczny“ powinien być niezwłocznie zamknięty.

— **Zamknięcie drzwi.** Po powrocie do Kijowa p. gubernator kijowski, szambelan A. Giers zwrócił się do zastępcy wicegubernatora, członków stałych zarządu do spraw włościańskich, miejskich i powinności wojskowej, radców zarządu gubernialnego i zarządzającego kancelaryą gubernatora z prośbą, aby urzędnicy ich kancelaryi nie komunikowali się z współpracownikami gazet miejscowych, oraz aby wstęp do wszystkich wydziałów podwładnych władzy gubernatorskiej biur został dla reporterów zamknięty. Wczoraj ogłoszenia zabraniające wstępu współpracownikom gazet wywieszono na drzwiach wszystkich wydziałów kijowskiego zarządu gubernialnego.

— **Nominacya.** Na miejsce dymisyonowanego na własną prośbę naczelnika kijowskiego biura adresowego p. Micewskiego, został mianowany dotychczasowy pomocnik naczelnika Dembiecki.

— **Ogłoszenie list wyborczych.** Wczoraj zostały ogłoszone listy wyborców miejskich. Między innemi oglądać je można w ratuszu.

— **Sprawność robót miejskich.** Wobec tego, że przedsiębiorca miejski, który podjął się robót ziemnych przy podsypywaniu dzielnicy Obołoni, prowadził je nader opieszale, rada miejska poleciła zarządowi miejskiemu wyznaczyć ponowną licytacyę na te roboty i powierzyć je innemu przedsiębiorcy, określając cenę w wysokości maksymalnej po 5 rb. za sąż. kw. ziemi. Zarząd polecenie powyższe wypełnił, ponieważ jednak dotychczas rezultat licytacyi nie został zatwierdzony przez radę miejską, nowy przedsiębiorca nie przystępuje do robót. Dawny przedsiębiorca również ich nie prowadzi, wobec czego komisya brukowa zmuszona jest wynajmować wozy, opłacając je z kancyi dawnego przedsiębiorcy.

— **Pogoda.** Nastąpiły dni jesienne. Dnia 11 sierpnia wieczorem temperatura znacznie opadła, w nocy zaczął padać deszcz, który nie ustawał przez cały dzień wczorajszy. Pogoda taka źle wpływa na roboty brukowe, a ulice stają się niemożliwemi do przebycia.

— **Cholera.** W dniu wczorajszym ani do szpitala Aleksandrowskiego, ani do Kiryłowskiego nie przywieziono chorych z objawami cholery. W szpitalu Aleksandrowskim wyniki dokonanej wczoraj analizy wydzielin chorych, przywiezionych przed paru dniami stwierdziły cholerę w 1 wypadku, w Kiryłowskim w dwóch. W Aleksandrowskim pozostaje 20 chorych, w Kiryłowskim — 18.

Do szpitala Żydowskiego wczoraj przywieziono 1 osobę; za pomocą analizy bakteryologicznej stwierdzono cholerę u 1 chorego; zmarła 1 osoba, pozostaje w szpitalu 23 osób.

Ogółem dotychczas stwierdzono za pomocą analizy bakteryologicznej cholerę u 1180 osób, zmarło z nich 453.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Puszkińskiego (M. Błagowieszczeńska 139) skradziono przez otwarte okno rzeczy wartości 250 rb. Przy Kuznieczej 22 skradziono bieliznę u P. Off-nheidena. Zatrzymano dwie służące posądzone o kradzież. Pozatem zrabowane mieszkanie Golderraitora (Kuznieczna 53), Rozganiejewa (W. Wasylkowska 42) i Szczełudko (Petrowska 42).

— GRABIEŻ. Onegdaj na bulwarze Bibikowskim dwaj bandyci zrabowali Parchomence pieniądze, paszport i czapkę.

— ARESZTOWANI ZŁODZIEJE. Na rynku Halickim zatrzymano handlarza owocami Christianczenke, przy którym znaleziono rewolwer. Na ul. Poszczanej ujęto Klujewa z kradzionemi rzeczami.

— POŻAR W SZKOLE ŻYDOWSKIEJ. Wczoraj o g. 5-ej zrana wybuchł pożar w dwu-klasowej szkole żydowskiej imienia S. Brodzkiego (Kuznieczna 69). Ogień był wcześnie spostrzeżony; wezwano straż ogniową, która go stłumiła. Zniszczona została klasa i meble—straty wynoszą 500 rb. Budynek zabezpieczony jest w Rosyjskiem Towarzystwie asekuracyjnem na 210,000 rb. Przyczyną pożaru jest nieporządne utrzymanie kominów.

— ZNOWU CHLEB Z ROBAKAMI. Wczoraj niejaki Feior znalazł robaki w chlebie kupionym w piekarni Purusza przy Kreszczatyku nr 58. Chleb wręczono policyi.

— USIŁOWANIA SAMOBÓJSTWA. Wczoraj o g. 7-ej zrana przy ul. Wozdwiżeńskiej nr 23 niejaki P. K. chciał odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru. Zawieziono go w stanie ciężkim do szpitala Aleksandrowskiego. K. służył u kupca Kazimirskiego i roztrwonił mu 700 rb. Niemożność pokrycia tej sumy spowodowała usiłowanie samobójstwa.

— Onegdaj w Cesarskim ogrodzie znaleziono studenta Rozinowa z przerżniętym gardłem. Pogotowie po udzieleniu pomocy odwiozło go do szpitala Kiryłowskiego.

KRONIKA POLSKA.

— **Okólnik lubelski.** Treść okólnika, przesłanego przez gubernatora lubelskiego

o którym donosi nasz korespondent warszawski, jest następujący:

W cyrkularzu tym na początku przytoczone są dosłownie punkty 1, 2, 3, 4 art. VIII uchwały komitetu ministrów, zatwierdzonej Najwyżej dn. 6 (19) czerwca 1905 roku.

W dalszym ciągu w cyrkularzu tym czytamy:

„Moc ostatnich dwóch punktów (3 i 4) nie rozciąga się na miejscowości całkowicie zamieszkałe przez rosyan i litwinów we wschodnich częściach gubernii lubelskiej, siedleckiej, łomżyńskiej i suwalskiej, w których cała biurowość i stosunki instytucyi rządowych, urzędników państwowych i towarzystw prywatnych powinny się odbywać tylko w języku rosyjskim.

„Dalej, co się tyczy pytania, czy towarzystwa utworzone na zasadzie prawa z d. 4 (17) marca 1906 r. mogą używać pieczęci z napisami nazwy towarzystwa, a jeżeli mogą, to w jakim języku, ministerstwo spraw wewnętrznych, jak to widać z cyrkularza warszawskiego generał-gubernatora z dn. 29 czerwca (12 lipca) 1907 r. za Nr. 12968, wyjaśniło, że towarzystwa, zatwierdzone na zasadzie powyższego prawa, mogą posiadać po jednej pieczęci każde z wymienieniem nazwy towarzystwa w języku polskim, jednak z warunkiem wymienienia na pieczęci nazwy towarzystwa również i w języku rosyjskim.

„Tymczasem podczas rewizyi działalności istniejących w guberni stowarzyszeń, ujawniono, że wiele towarzystw prowadzi protokóły posiedzeń, księgi kasowe i inne papiery, wbrew wymaganiu wyż-j powołanego prawa, tylko w języku polskim i pieczęcie posiada tylko z napisem polskim.

„Zwracając uwagę zarządu na to odstępstwo od prawa, proponuję (predłagaju) na zasadzie art. 34 Najwyżej zatwierdzonych dn. 4 (17) marca 1906 r. tymczasowych przepisów o związkach i stowarzyszeniach, natychmiastowe złożenie wszystkich ksiąg, protokółów i dzienników posiedzeń towarzystwa, oraz innych papierów, na podstawie których dokonywują się rewizye i nadzór nad działalnością towarzystwa przez instytucye rządowe i urzędników państwowych, w języku rosyjskim z prawem zamieszczenia jednoczesnego, równoległego z rosyjskim i polskiego tekstu, wogóle zaś — skrupulatne trzymanie się przepisów prawa z 6 (19) czerwca 1905 r., jak również niedopuszczanie żadnych odstępstw od przepisanej instrukcyi odnośnie pieczęci, która powinna zawierać nazwę towarzystwa w języku rosyjskim, równorzędnie z którym może się znajdować i tekst polski.

— **Niezwykły gość.** Bawi obecnie w Częstochowie, przybyły w odwiedziny do ks. kanonika M. Fulmana, ks. Sipiagin, rosyanin. Ksiądz S. ukończył w swoim czasie wydział przyrodniczy uniwersytetu charkowskiego, poczem został nauczycielem nauk przyrodniczych w gimnazyum w Teodozyi na Krymie. Wtedy już zaczął jednak zdradzać skłonność ku katolicyzmowi, co sprawiło, że został ze stanowiska nauczyciela usunięty. Posiadając majątek w gub. chersońskiej, wybrany tam został na posła do I Dumy.

Będąc wdowcem, ks. Sipiagin przyjął ostatecznie katolicyzm według obrządku łacińskiego i udał się na teologię na uniwersytet w Insbruku, a potem na dalsze studya do Rzymu.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Ceny zboża.

Rynek kijowski. Pszenica ozima pud 1 rb. 3 kop.—1 rb. 06 kop. Żyto pud 63 k.—64 kop. Owies zbiorowy pud od 65 kop.—do 68 kop. Owies ekonomiczny pud 78 k.—80 kop. Proso pud 73 kop.—75 kop. Groch Wiktorya pud 1 rb. 15 k.—1 rb. 25 kop., groch rychlik do 2 rb, przeważnie na nasienię. Mak pud 2 rb. 80 k. — 2 rb. 90 k. Rzepak wiosenny pud 1 rb. 42 kop. — 1 rb. 45 kop. Soczewica pud 1 rb. 25 kop. — 1 rb. 30 k. Jagły pud 1 rb. 12 kop. — 1 rb. 18 kop. Mąka pszenna. (Zielony znak) 9 rb. 25 kp.—9 rb. 50 kop. Mąka pszenna. (Znak czerwony I) 8 rb. 60 kop. — 8 rb. 75 kop. Mąka pszenna (czerwony II) 8 rb. 10 kop. — 8 rb. 25 k. Mąka pszenna (czarny I) 7 rb. 60 kop.—7 rb. 75 kop. Mąka pszenna (czarny II) 7 rb. 10 kop.—7 rb. 25 kop. Mąka żytnia 2 gatunku, przesiana 6 rb. 25 kop.—6 rb. 35 kop. Mąka żytnia 3 intenden. 5 rb. 50 kop. — 5 rb. 60 kop. (Gatunki mąki podajemy według marek młyna Brodzkiego) Otręby pszenne grube 49 kop. — 50 kop. Otręby pszenne drobne 45 kop. — 48 kop. Otręby żytnie 46 kop. — 48 kop. Koniczyna 9 rb. 75 kop. — 10 rb. Siemię lniane 1 rb. 95 kop. — 2 rb. 05 kop. Rzepak wyski 1 rb. 40 kop. — 1 rb. 45 kop.

Na kolejach Pol.-Zach. Pszenica ozima pud 1 rb. 3 kop. — 1 rb. 4 kop. Żyto pud 57 kop. — 58 kop. Owies zbiorowy pud 61 kop. — 64 kop. Owies ekonomiczny pud 70 kop.— 72 kop. Proso pud 68 kop.—79 k. Groch rychlik pud 1 rb. 50 kop. — 1 rb. 56 kop. Bobik koński 83 kop. — 85 kop. Rzepak płacono po 1 rb. 60 kop. — 1 rub. 65 kop. Len 2 rub. 10 kop. — 2 rub. 20 kop. Soczewica pud 1 rub. 20 kop. — 1 rub. 25 kop. Jagły pud 1 rub. 10 kop. — 1 rb. 20 kop. Otręby pszenne grube 47 kop. — 49 kop. Otręby pszenne drobne 43 kop. — 45 kop. Otręby żytnie pud 44 kop. — 47 kop. Siemię lniane 2 rub. 15 kop. — 2 rub. 40 kop., siemię konopne 1 rub. 25 kop. — 1 rub. 40 kop.

Usposobienie rynku stało i nieco więcej ożywione; zapotrzebowanie zwiększa się, podaż dotychczas niewielka; dowóz wobec robót polnych również nieznaczny.

W okręgu kamskim zapotrzebowanie umiarkowane, nabywcy wyczekują większego zaofiarowania; ceny bez zmiany; na środkowych rynkach nadwołżańskich usposobienie pszenicy i żyta zmienne z tendencyą zniżkową; pozostałych zbóż dość mocne. Na rynkach okręgu centralnego usposobienie pszenicy i żyta stałe, z owsem mocniejsze; dowóz nader nieznaczny.

W portach usposobienie słabsze; zapotrzebowanie zagranicy nieznaczne; ceny pod wpływem zniżki na rynkach zachodnio-europejskich zdradzają również tendencyę zniżkową; w portach morza Czarnego usposobienie ospałe, zapotrzebowanie na eksport powściągliwe, ceny zniżkowe wobec zwiększonego dowozu; usposobienie w portach bałtyckich nagół stałe.

Ostatnie wiadomości

Po uroczystościach poznańskich. Cesarz Wilhelm przyjął w poniedziałek na dłuższem posłuchaniu prezesa regencyi poznańskiej Waldowa. Jak mówią, Waldow złożył cesarzowi szczegółowy raport o postępach niemczyzny w zarządzanej przez niego prowincyi.

Prasa niemiecka zgodnym chórem stwierdza, że z przemówień cesarskich wynika, iż o zmianie polityki antypolskiej nie może być mowy. Podkreślił to także wyraźnie Bethmann Hellweg w przemówieniu, wygłoszonem podczas przyjęcia, urządzonego przez oficerów garnizonu poznańskiego z udziałem ministra wojny.

Pożegnanie cesarza miało charakter urzędowy. Ludność niemiecka wyległa na dworzec w liczbie ograniczonej, prawdopodobnie z powodu padającego deszczu.

Parogodzinne trzymanie dzieci polskich ze szkół ludowych na ulewnym deszczu, aby tworzyły szpaler podczas objazdu miasta przez cesarzową, zwiedzającą szpitale i zakłady dobroczynne, wywołało wśród ludności polskiej ogromne rozgoryczenie. Rozgoryczenie jest tem większe, że wiele dzieci niemieckich uwolniono z powodu deszczu do domu.

Z Poznania donoszą do „Kuryera Porannego": „Po uroczystościach poznańskich cesarz Wilhelm, wyjeżdżając dziś z Poznania, rzekł na pożegnanie do burmistrza poznańskiego Wilmsa:

„Macie tutaj dosyć, dzieci, urządziłem wam tutaj wszystko bardzo pięknie, zrobiłem wszystko, co zrobić mogłem, reszta jest rzeczą waszą".

„606 Hyperideal". Według doniesienia wiedeńskich dzienników, prof. Ehrlich pracuje w dalszym ciągu nad udoskonaleniem swego wynalazku i ostatnio udało mu się zmniejszyć zawartość pierwiastków trujących swego środka leczniczego o $^2/_3$ części. Doświadczenia d-ra Ehrlicha, podjęte w tym kierunku na wielkiej ilości myszy, potwierdziły podane rezultaty badań. Nowy środek otrzymał nazwę „606 Hyperideal".

Deklaracya rusinów. „Diło" zamieściło deklaracyę ruskich profesorów i docentów lwowskiego uniwersytetu, jako odpowiedź na znaną enuncyacyę senatu, którą to deklaracyę w imieniu ruskich profesorów wręczył prof. Kolessa ministrowi oświaty. Deklaracya powołuje się na historyczne prawa rusinów do lwowskiego uniwersytetu, warowane najwyżej mi postanowieniami z 4 lipca 1871 r., 27 kwietnia 1879 r, oraz rozporządzeniem ministerstwa oświaty z 4 kwietnia 1882 roku. Deklaracya wspomina, że rozporządzenie ministeryalne z 20 marca 1902 roku, ograniczające prawa rusinów, sprzeciwia się powyżej wymienionym postanowieniom, dalej powołuje się na fakt istnienia 10 katedr ruskich na uniwersytecie lwowskim, na wzrastającą liczbę słuchaczy, która przekroczyła już 1000. Kończy się ta deklaracya oświadczeniem, że podpisani profesorowie i docenci tak długo nie zrzekną się praw ruskiego narodu do lwowskiego uniwersytetu, dopóki nie będzie stworzony osobny ruski uniwersytet, co się da osiągnąć przez stworzenie oraz wyłączenie istniejących już katedr ruskich i zorganizowanie ich w odrębną instytucyę. Tylko w ten sposób można uspokoić wzburzone umysły ruskiego narodu.

Monarsze podziękowanie. Cesarz Franciszek Józef wystosował następujące najwyższe pismo odręczne:

„Kochany baronie Bienerth!

Z powodu ośmdziesięciolecia mych urodzin nadeszły do mnie ze wszystkich części mych krajów niezliczone życzenia i dowody wiernego przywiązania, które głęboko wzruszyły me również gorąco dla wszystkich mych ludów bijące serce, które mnie ucieszyły i wzmocniły do dalszej pracy. Z uczuciem głęboko odczutej wdzięczności za ochronę i pomoc, której mi w mem długiem życiu użyczyły nieba — wznoszą się do Wszechmocnego moje najżarliwsze modlitwy, by i nadal nie odmówił błogosławieństwa mym rządom, poświęconym dobru całej ludności mego państwa. Wszystkim, którzy w tych dniach z miłością o mnie wspominali, wyrażam z całego serca podziękowanie i upoważniam pana do podania tego do ogólnej wiadomości.

Zdrój Ischl.

Franciszek Józef w. r."

Szpieg szantażysta. Z Poznania donoszą: Były szpieg pruski Rakowski zjawił się znowu w księstwie i wyłudza od różnych obywateli pod pozorem dostarczania ważnych odkryć i informacyi pieniądze. „Kuryer Poznański" przestrzega przed nim społeczeństwo, uważając go stanowczo za szantażystę.

Wywłaszczenia. W kołach wtajemniczonych, dobrze poinformowanych, w Berlinie krąży pogłoska, że wkrótce w jednym przypadku będzie zastosowane prawo o wywłaszczeniu majątku polskiego. Ale mimo to rząd nie ma wcale zamiaru dalszego stosowania tego prawa, oprócz tego jednego przypadku. W tym przypadku chodzi o to, aby w zasadzie dać dowód, że wizyta cesarza Wilhelma w Poznaniu nie oznacza wcale zerwania z dotychczasowym kierunkiem polityki wobec polaków.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Brak surowca.

Warszawa. — Wskutek kryzysu w wytwórczości Zagłębia Donieckiego fabryki metalurgiczne Królestwa Polskiego odczuwają wielki brak surowca.

Aresztowania.

Warszawa. — W mieście dokonano licznych aresztowań.

Poselstwo angielskie.

Warszawa.—W powrocie z Petersburga przejeżdżało przez Warszawę nadzwyczajne poselstwo angielskie z lordem Robertsem na czele.

Rewizya marynarki.

Petersburg—„Now. Wrem." z zadowoleniem wita zainicyowaną przez rząd rewizyę głównego zarządu budowy okrętów. Zarząd ten gazeta ironicznie nazywa zarządem zniszczenia i zatracenia okrętów. Jeżeli, pisze „Now. Wrem." rewizya potrafi usunąć chociażby część śmieci, jakie się tam nagromadziły, będzie to pożądany krok naprzód.

Opinia społeczeństwa.

Poznań.—Cała prasa polska zgodnie zaprotestowała przeciwko wygłoszonej podczas uroczystości poznańskich mowie cesarza Wilhelma II, który nazwał Wielkie Księstwo Poznańskie prowincyą niemiecką. Poznań był i pozostanie nadal stolicą polską, miastem stołecznem polaków, którzy zostali ujarzmieni za pomocą chytrości i przewrotności prusaków.

Wielkie niezadowolenie wywołało tutaj przybycie ks. Radziwiłła na uroczystości poznańskie. Przypuszczają, że będzie on zmuszony do opuszczenia Koła Polskiego w parlamencie niemieckim.

Wybory w Łodzi.

Petersburg.—Na mocy rozporządzenia Najwyższego z dnia 15 września w Łodzi odbędą się wybory nowego posła do Dumy Państwowej na miejsce b. posła Rządа.

Skasowanie uchwał.

Petersburg. — Komisya gubernialna do spraw miejskich skasowała uchwałę rady miejskiej o niepociągnięciu do odpowiedzialności sądowej winnych nadużyć w fabryce gazu i zredukowała wyasygnowaną przez zarząd sumę 8 000 rb., na wynajęcie lokalu dla wydziału ochrony—do 3,000 rb.

Petersburg.—Komisya do spraw miejskich skasowała postanowienie rady miejskiej w sprawie wyznaczenia dla prezesa oraz członków miejskich komisyi wykonawczych pensyi w kwocie jednego rubla rocznie.

Zatarg o rewizyę.

Petersburg. — „Birż. Wied." komunikują, że u prezesa rady ministrów odbyła się przy współudziale wybitnych październikowców narada w sprawie rewizyi marynarki. Na naradzie październikowcy żądali dokonania rewizyi, przedstawiciele zaś sfer rządzących, wychodząc z założenia, iż rewizya taka pociągnie za sobą podniesie *prestige*'u Dumy Państwowej, która w swoim czasie żądała tej rewizyi, proponowali jej zaniechać.

Wyrok.

Petersburg. — Sąd wojenno-okręgowy skazał 4 szeregowców, oskarżonych o kradzież 13-tu kosztownych wieńców z grobowców cesarskich w soborze Petropawłowskim, na 2 i pół roku rot aresztanckich z pozbawieniem praw.

Z lotnictwa.

Petersburg.—Awiatorzy wojskowi otrzymali od rządu pozwolenie na branie udziału w projektowanym tygodniu awiatycznym.

Projekt Zejna.

Petersburg.—Według projektu gen.-gubernatora Zejna, Finlandya w r. 1911 powinna będzie wypłacić 12 milionów rubli podatku wojskowego. Następnie podatek ten z każdym rokiem będzie się zwiększał o jeden milion, póki nie dojdzie do 20 milionów.

Zamiar Rasputina.

Petersburg.—Sławetny Rasputin oświadczył jednemu ze swych przyjaciół, że pojedzie do Carycyna w celu założenia tam na współkę z mnichem Heliodorem klasztoru żeńskiego.

Zrzeczenie się tronu.

Petersburg.—Pisma paryskie otrzymały wiadomość, że cesarz koreański uroczyście zrzekł się tronu.

Wyjaśnienie Synodu.

Petersburg.—Synod wyjaśnił, że sektanci i odszczepieńcy, którzy uznają przysięgę i boskie pochodzenie władzy, korzystają z prawa awansowania do rang oficerskich.

Pozwolenie.

Petersburg.—Stołypin pozwolił amerykańskiemu posłowi w Konstantynopolu, żydowi Strausowi, odwiedzić wraz z rodziną Petersburg.

„Propozycya".

Tomsk. — W tych dniach minister oświaty Szwarc zwrócił się do profesorów uniwersytetu tomskiego Sobolewa i Malinowskiego z propozycyą, ażeby zaprzestali redagować gazetę „Sibirskaja Żizń". W przeciwnym razie profesorowie powinni opuścić swe stanowisko w uniwersytecie.

Pociągnięcie do odpowiedzialności.

Ekaterynosław.—Pociągnięto do odpowiedzialności związkowca Kulika, który umieścił na wystawie używane przez związkowców kije. Na rączce jednego z tych „eksponatów" wyrzeźbioną jest karykaturalna głowa żyda, a cały kij jest upstrzony do najwyższego stopnia nieprzyzwoitymi rysunkami.

Dżuma.

Kiszyniów.—W zdrojowisku „Budaki" pow. akermańskiego zanotowano jeden wypadek zasłabnięcia z objawami dżumy. Wydelegowano lekarzy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Główny zarząd apanażów zawiadamia, że chociaż w niektórych okolicach puszczy Białowieskiej zauważono wypadki zasłabnięcia bydła włościańskiego na jaszczur, jednak dzięki zarządzeniu odpowiednich środków zaradczych zaraza ta nie przedostała się do puszczy. Wprawdzie w puszczy w miesiącu czerwcu padło 32 żubry, 849 jeleni, sarn, łosi i dzików, ale nie na jaszczur tylko na inną zarazę, w rodzaju *pasteurelli*.

Moskwa. — Wyjechała do Wiednia austryacka deputacya wojskowa, a także nadzwyczajne poselstwo brytańskie.

Mohylów Podolski.— W miasteczku Lipkany spłonęło z górą 300 domów.

Charków. — Z powodu pojawienia się wśród bydła jaszczuru, gubernator rozkazał zamknąć jarmark.

Homel. — Zmniejsza się ilość wypadków karbunkułu. Od chwili pojawienia się zarazy padło 155 koni i 419 sztuk bydła rogatego.

Jarosław. — W ciągu ostatnich dwóch miesięcy w gubernii zachorowało na jaszczur 60 tys. bydła. Obecnie zaraza słabnie.

Archangielsk. — Otwarto tu wystawę, która jest pierwszem tego rodzaju kulturalnem zapoczątkowaniem na północy. Na wystawie między innemi zgromadzono 223 obrazy przedstawiające życie i przyrodę północy oraz 63 widoków Nowej Ziemi.

Atkarsk.—Na stacyi „Krasnowka" wykoleiło się 6 wagonów pociągu towarowego. Tor kolejowy został uszkodzony.

Perm.—We wsi Pyskor pow. solikamskiego zmarła na cholerę kobieta doktor Malniewa.

Tyraspol.—Nad powiatem przeleciał silny huragan, połączony z ulewą i gradem wielkości jaja gołębiego. Zabity został chłopiec. Zginęło wiele bydła i ptactwa. Straty są bardzo znaczne.

Petersburg.—Prof. Rejn zakomunikował ministerstwu spraw wewnętrznych, że w rejonie makiejewskim ilość wypadków zasłabnięcia na cholerę znacznie się zmniejszyła.

Charków. — Po przybyciu do miasta wic minister Łykoszyn oglądał baraki choleryczne, a następnie brał udział w naradach administracyi gubernialnej. Wieczorem Łykoszyn odjechał do Połtawy.

Petersburg. O g. 8 z rana wzniósł się w powietrze balon sterowy „Komissionnyj". Po przeszło godzinnym locie nad miastem balon, w gondoli którego znajdowało się 7 pasażerów, wylądował na polu Wołkowem. Jednocześnie dokonał wzlotu, trwającego 45 minut, balon „Lebied'".

Petersburg. — Nowy awiator rosyjski Sredinskij dokonał na aerodromie gatczyńskim dwu pomyślnych wzlotów na biplanie Farmana. Wzloty trwały 6 minut.

Odesa.—W ciągu 4 dni zanotowano 12 wypadków zasłabnięć na dżumę. Od początku epidemii zachorowało 51 osób, zmarło 11.

Woroneż. — Wiceminister spraw wewnętrznych Łykoszin z naczelnikiem guberni odwiedzili szpital ziemski i barak dla cholerycznych we wsi Kałacz powiatu bobuczarskiego. Cholera w gubernii znacznie się zmniejszyła.

Mikołajów.—Przybył urzędnik ministerstwa handlu i przemysłu Borodajewski dla obznajmienia się ze stanem kontroli przy ładowaniu zboża eksportowanego. Borodajewski był obecny przy robieniu ekspertyzy i analiz,—a następnie na naradzie w komitecie giełdowym.

Cholera.

Petersburg.—W ciągu doby w mieście zachorowało na cholerę 66 osób, zmarło 19, wyzdrowiało 66, pozostaje chorych 696.

Petersburg.—Petersburska Agencya telegraficzna otrzymała następujące dane o przebiegu epidemii cholery w Rosyi. W ciągu tygodnia w pow. białachińskim zachorowało 13, zmarło 7; w pow. zemlańskim zach. 35, zmarło 16; w gub. połtawskiej zachorowało 355; zmarło 178. W Taszkiencie od początku epidemii zach. 37, zmarło 24; w pow. syzrańskim zachorowało 396, zmarło 170.

Ateny. — Przybył tutaj następca tronu greckiego. Na jego spotkanie wyjechali król i ministrowie wraz z prezydentem.

Berlin. — W obecności wysokich dygnitarzy niemieckich i ciała dyplomatycznego odbyła się msza żałobna po zmarłym prezydencie republiki Chili.

Berlin. — Poseł japoński urzędownie zakomunikował rządowi niemieckiemu o aneksyi Korei.

Chrystyania.— Prezes komitetu nagród Nobla oświadczył, że nic nie słyszał o zamiarze ofiarowania cesarzowi Wilhelmowi tegorocznej nagrody Nobla.

New-York.—Roosevelt wybrał się w podróż na zachód, gdzie zamierza wygłosić szereg mów.

Managua. — Estrada został obrany na tymczasowego prezydenta. Ostateczne wybory odbędą się w ciągu najbliższych sześciu miesięcy.

Tokio.— Na propozycyę ministra spraw wewnętrznych dzienniki tutejsze postanowiły wstrzymać się z podaniem wiadomości prywatnych w Korei aż do chwili ogłoszenia konwencyi w sprawie aneksyi, co nastąpi w przyszłym tygodniu w poniedziałek lub we wtorek. Treść konwencyi zakomunikowana została przedstawicielom mocarstw. Konwencya, o ile wiadomo, podpisaną została w ubiegły poniedziałek.

Ateny.—Venizelos telegrafował do gazety „Chronos", że w razie sprzyjających warunków ma on zamiar porzucić zajmowane na Krecie stanowisko i wstąpić do greckiego zgromadzenia narodowego.

Monachium.—Balon sterowy „Parseval 6" dokonał z 12 pasażerami pomyślnego wzlotu pomiędzy Monachium a Ammersee i z powrotem. Podróż trwała 2 godziny.

Sztokholm.—Na posiedzeniu konferencyi geologicznej uchwalono zwołać następną konferencyę w Petersburgu w r. 1914. Wybrany został komitet z 5 osób, pomiędzy którymi jest przedstawiciel Rosyi.

Rzym. — W celu zarządzenia środków walki z epidemią wyjechał do miejscowości nawiedzonej przez epidemię cholery wiceminister spraw wewnętrznych. Uznano za niezbędne otworzyć jadłodajnie, któreby dostarczały ludności zdrowego pokarmu.

Konstantynopol.—Mimo zakazu ministra sprawiedliwości, patryarchat postanowił przeprowadzić w niedzielę wybory do zgromadzenia narodowego. Z tego powodu Cnalil-bej, leader partyi młodo-tureckiej w parlamencie miał konferencyę z Rifaat baszą i Talaat-bejem. Postanowiono energicznymi środkami nie dopuścić do wyborów.

Cetynia.— Przybył z okazyi jubileuszu księcia kuzyn jego Boszko Petrowicz, który oddawna nie odwiedzał dworu książęcego. Posłowie Austryi, Niemiec, Francyi i Grecyi podczas uroczystych audyencyi wręczyli księciu własnoręczne listy swych monarchów z życzeniami.

Konstantynopol. — Zostały wydane dwa irade sułtana: jedno sankcyonujące decyzyę rządu, aby utworzyć korpus lekkiej kawaleryi z plemion odznaczających się jazdą konno; drugie—zatwierdzające wyrok śmierci kossowskiego sądu wojennego nad czterema wodzami powstańców albańskich.

Konstantynopol. — Ministerstwo żeglugi przyjęło propozycyę Towarzystwa Marconi utworzenia we flocie tureckiej telegrafu bez drutu.

Sofia.—Turecki ambasador przyjął deputacyę zbiegów macedońskich i zapewnił ich, że mogą bez przeszkód powrócić do ojczyzny. Minister spraw wewnętrznych wręczył ministrowi spraw zagranicznych spis zbiegów, których ilość wynosiła d. 6 go sierpnia 1424 osoby. Spis ten ma być wręczony tureckiemu ambasadorowi.

Zbiegowie, którzy przybyli później, będą w nim również umieszczeni.

Tokio.—Ambasador rosyjski w imieniu swego rządu wyraził rządowi japońskiemu współczucie z powodu powodzi.

Berlin. — Podczas poświęcenia gmachu nowego ratusza cesarz Wilhelm wystąpił z mową, w której dziękował za serdeczne przyjęcie i wspomniał o zniesieniu fortecy. Cesarz wyraził nadzieję, że dzięki dobrze wyćwiczonej armii niemieckiej, pokój nie zostanie naruszony.

Rzym.— W Apulii zachorowało na cholerę 18 osób, zmarło 14.

Spokane. (Stan Waszyngton). — Spadł obfity śnieg, który sprzyjał gaszeniu pożaru lasów. Znaleziono zwłoki 20 tu państwowych dozorców leśnych. W płomieniach zginął cały oddział wojskowy, który przybył dla gaszenia pożaru. Zwłoki żołnierzy spaliły się na węgiel.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Jelec. — Usposobienie ciche. Pszenica 1 rb. 18 kop., pszenica górka 1 rb. 09 kop., żyto 67 kop., owies targowy 45 kop., owies folwarczny 58 kop.

Rybińsk. Usposobienie małoczynne. Żyto w nat. 117|119 zoł. 6 rb. 30 — 6 rb. 70 kop., owies nadwołżański 3 rb. 55 — 3 rb. 65 kop., owies kamski 3 rb. 40 — 3 rb. 50 kop., kasza gryczana 10 rb. 50 — 10 rb. 60 kop., groch pastewny 8 rb. 30 kop., mąka żytnia nadwołżańska 7 rb. 50 — 7 rb. 75 kop., mąka żytnia kamska — 7 rb. — 7 rb. 20 kop., mąka pszenna 10 rb — 10 rb. 75 kop.

Libawa. — Usposobienie z owsem słabsze. Owies biały zwyczajny 67 — 67½ kop, czarny 73½ — 74 kop., siemię lniane 2 rb. 28 kop.

Moskwa. — Usposobienie mocne. Pszenica rosyjska w nat. 128/132 zoł. 1 rb. 15 kop.; żyto w nat. 120/122 zoł. 80 — 81 kop.; mąka żytnia 98 — 1 rb., owies w nat. 91/95 zoł 65 — 66 kop.

Berlin. — Usposobienie z pszenicą mocne — na termin bliższy — 198 ¼ mar.; na termin dalszy 200¾ mar. Usposobienie z żytem stałe—na termin bliższy—150 ½ mar.; na termin dalszy 155⅜ mar. Usposobienie owsem spokojne na termin bliższy 152½ mar., na dalszy 155¾ mar. Jęczmień rosyjsko-duński 122—128 mar.

Giełda Petersburska.

Dn. 12 sierpnia 1910 r.

4% Renta Państwowa	93⅞
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	91¾
5% pożyczk. prem. 1864 r.	484
5% „ „ 1866 r.	385
5% obl. prem. Szlach. Banku	336
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	517
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	514
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	409
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	150
„ Briańsk. Fab. Szyn	124¼
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	242
„ Putiłowsk.	155
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	290
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	—
„ Koł. fabr. maszyn	223
„ M. K. Wor. kol.	453
„ „Hartman"	239
5% pożyczka 1905 r.	104—104½
5% „ 1906 r.	103⅛
5% świadectwa włościańskie	99½
5% pożyczka 1908 r.	104¼

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne i stałe; z papierami dywidendowymi po ospałym początku ku końcowi giełdy mocniejsze; w zapotrzebowaniu akcye kolejowe i putiłowskie; z premiówkami słabe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 12 go sierpnia 1910 r.

Berlin	Wypłaty na Petersburg	216.21
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.50
	4% renta państwowa 1894 r.	93.40
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.45
	Dyskonto prywatne	3½%
	Usposobienie mocne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.10
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.25
	Cena najwyższa	268.25
	4% renta państwowa 1894 r.	91.35
	4½% pożyczka 1909 r.	100.75
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.45
	Dyskonto prywatne.	2⅛%
	Usposobienie spokojne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105⅜
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	100⅜
	Usposobienie spokojne.	
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4½% „ „ 1909 r.	95¼

ROZMAITOŚCI.

Szaleniec na scenie. W teatrze w Chicago wydarzył się w czasie przedstawienia wypadek, który wywołał panikę wśród widzów. Aktor angielski Stern, występujący w tym dniu w przedstawieniu, dostał na scenie napadu ostrego szału i zaczął niszczyć wszystkie przedmioty, znajdujące się na scenie. Panie, siedzące w pierwszych rzędach w widowni, zaczęły przeraźliwie krzyczeć, co wywołało panikę. Widzowie zaczęli z pośpiechem opuszczać swe miejsca. Dzięki przytomności dyrektora nie przyszło do katastrofy.

Największy kapelusz na świecie można oglądać na wystawie w Brukseli w oddziale włoskim. Wykonany jest ze słomy, a dla fabrykacyi jego spotrzebowano 6 kilometrów plecionki. W kapeluszu tym może zmieścić się 24 dzieci. Średnica wynosi 3.25 metra, wysokość 80 cmt., a obwód 10 metrów. Olbrzymi ten kapelusz wykonano na wolnem powietrzu, poczem specyalnym wozem przesłano go do Brukseli, gdzie wywołuje powszechny podziw i zainteresowanie, zwłaszcza wśród amatorek nowych fasonów kapeluszy o rozmiarach największych.

NADESŁANE.

—0—

Ta rubryka nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią nie odpowiada.

Odpowiedź na list otwarty W. Oresta Strzembosza w Nr 198/9 „Dziennika Kijowskiego".

Owszem, zgadzam się w każdej chwili do poddania pod sąd honorowy sprawy likwidacyi interesu p. W. Świderskiego, ale na prawach ogólnie przyjętych z zastrzeżeniem, że wynik tego sądu będzie w tymże „Dzienniku" ogłoszony. Mieszkam w Wiśniowczyku na Podolu poczta Gródek.

Jan Osiński.

Rosyanie-katolicy.

W Petersburgu z upoważnienia Papieża powstała parafia katolików obrządku wschodniego. Obecnie w „Przeglądzie katolickim” znajdujemy szczegółowszą o niej wiadomość, którą prawie w całości poniżej przytaczamy.

„Ulica Połozowaja w Petersburgu leży w dzielnicy, w której przeważają jeszcze drewniane dwupiętrowe budynki, przypominające drugorzędne ulice miast prowincyonalnych.

W sąsiedztwie rusztowań, stosów cegły i niewykończonych budowli wznosi się kilkopiętrowa skromniutka kamienica, oznaczona Nr. 12. Mieści ona kaplicę katolicką obrządku wschodniego.

Żaden krzyż, napis ani wieżyczka nie świadczą o jej istnieniu. Wszystkie piętra, kończąc na piątem, są zajęte przez mieszkania prywatne; lecz oto na szóstem odcina się na drzwiach obrazek święty. Otwiera drzwi zakrystyan, bezpłatnie pełniący swe obowiązki. Jesteśmy więc w kaplicy petersburskich katolików obrządku wschodniego.

Lokal jest niezmiernie ubożuchny, przerobiony z 5 pokoików, raczej strych, niż mieszkanie, z nizkim pułapem i małemi oknami.

Kapliczka petersburska, dlatego gnieżdżąca się pod niebem, że prawa liturgiczne bronią, aby nad domem Bożym znajdowało się mieszkanie, jest właściwie cerkiewką, nie kościołem. Jak w świątyniach prawosławnych, obraz kryje się za ikonostasem, mieszczącym wielkie obrazy Chrystusa Pana i Najśw. Maryi Panny w stylu takichże obrazów starowierczych w Moskwie; chorągwie nawet, przybory i naczynia kościelne są utrzymywane w stylu takichże przedmiotów, napotykanych w ubogich cerkiewkach wiejskich. Liczne obrazy, zdobiące ściany, są przeważnie w stylu greckim, jakkolwiek obok nich widzimy również i łacińskie. Wikary, ks. Eustachy Susałow z upodobaniem pokazuje zwiedzającym dwa piękne obrazy w stylu włoskim, ofiarowane przez pobożnego malarza i początkowo zdobiące ikonostas, ale później zastąpione przez ikony w stylu moskiewskim, jako bardziej przemawiające do dusz parafian. Kapłan chlubi się też otrzymanym od jednego z parafian prześlicznym zegarem staroangielskim. Celkę za kościołem zamieszkuje proboszcz ks. Aleksy Zierczaninow, dwa dalsze pokoiki służą na użytek księdza Susałowa.

Od chwili ogłoszenia manifestu tolerancyjnego w samym Petersburgu około 1,500 prawosławnych przeszło na katolicyzm. Przyjęli oni obrządek łaciński; uczęszczali do kościoła wspólnie z polakami na nabożeństwa, w języku łacińskim odprawiane, spowiadali się u księży polaków i t. p. Ale w końcu 1908 r. równorzędnie wprowadzono do nabożeństw liturgię wschodnią, t. j. język cerkiewno-słowiański, a w 1908 r. powstała parafia katolicka obrządku wschodniego. Liczba jej członków składa się ze 120 rodzin, przeważnie b. unitów.

Ks. Zierczaninow był przed przyjęciem katolicyzmu duchownym prawosławnym, a ks. Susałow—starowierczym. Ten drugi, którego energii w znacznej mierze przypisać trzeba otwarcie kaplicy, udał się do Rzymu, gdzie wyjednał sobie posłuchanie u Ojca św., zakończone udzieleniem mu błogosławieństwa.

Zauważyć należy, iż stosownie do rozporządzenia Stolicy św., duchowni staroobrzędowcy, którzy przechodzą na katolicyzm, zachowują swe stanowisko kapłańskie. Ta względność wywiera wśród nich tem dodatniejsze wrażenie, że cerkiew prawosławna dotychczas nie uznała hierarchii staroobrzędowców.

Nabożeństwo odbywa się w języku cerkiewno słowiańskim. Kapłani używają ksiąg liturgicznych, wychodzących w Moskwie, ale z pewnemi modyfikacyami. Do nich przedewszystkiem zaliczyć trzeba niestosowanie się do ostatnich zmian i dodatkowych rozporządzeń synodu, oraz zastąpienie wzmianki o nim wymienieniem Ojca św. Imię to wymawia kapłan po procesyi z chlebem i winem. Znak krzyża św. zato czynią katolicy obrządku wschodniego od prawej do lewej ręki, podobnie, jak prawosławni.

Alumnom służy prawo żenienia się. Ks. Zierczaninow jest wdowcem, a ks. Susałow posiada rodzinę. Szaty kościelne księży krojem i doborem przypominają prawosławne, ustępując im tylko co do przepychu. Księża zapuszczają brody i długie włosy.

Katolicy obrządku wschodniego podlegają hierarchii kościelnej arcybiskupa mohylowskiego.

Parafia, której sprawami finansowemi zarządza komitet, świeżo otrzymała pozwolenie na zbieranie w Petersburgu i okolicy składek na budowę kaplicy, bardziej odpowiadającej swemu przeznaczeniu.

Przy kaplicy istnieje związek Zgromadzenia św. Wincentego à Paulo i Sióstr Miłosierdzia.

Rzeczą jest uderzającą, że obaj duszpasterze nowej wschodnio katolickiej parafii są wielkorosyanami i życie ich upłynęło zdala od części państwa, zaludnionej przez katolików.

Listy z wystawy odeskiej.

(Dezorganizacya).

Ponieważ wogóle nie grzeszymy subtelnością zmysłu organizacyjnego, a wskutek pewnych warunków natury politycznej i administracyjnej niełatwo jest tę zdolność organizacyjną w obecnych czasach wykształcić — więc z góry można było się spodziewać, że na tej pięknie urządzonej wystawie odeskiej nie zabraknie rozmaitych niespodzianek.

Obecnie widzimy, że, jak zwykle, życie przewyższa oczekiwania.

Komitet organizacyjny powierzył wydawanie Dziennika Wystawy z oddziałem „oficyalnych“ komunikatów niejakiemu G Imanowi-Zdanowowi.

Otóż pismo to wychodzi nieregularnie i pomimo monopolu, jaki posiada, nie jest w stanie zadowolić najskromniejszych wymagań nietylko pod względem treści, ale nawet i formy; świstek ten przedstawia się wprost marnie.

Ponieważ pod względem ogłoszeń i reklamy komitet wystawy jest bardzo oszczędny, więc nic dziwnego, że o wystawie szersze warstwy ziemiaństwa nie wiedzą i że oczekiwani „obywatele“ na wystawę dotąd nie zjechali.

Natomiast komitet wystawowy będzie miał szereg procesów. Sprzedaż kiełbasek oddano w monopol firmie z Pragi czeskiej. Gdy niezadługo zjawił się nowy pawilon „paryskich sosisek“, obywatele Pragi postanowili wytoczyć proces, szacując swe pretensye dość wysoko, bo na 20,000 rb.

Jednocześnie spaliła się doszczętnie restauracya „Quisisana“ i zbankrutowała doszczętnie „Wielka restauracya wystawowa“ z Warszawy pp. Bilska i Sadowskiego, którzy nad miar złego gdzieś wyjechali i ścigani są przez listy gończe.

Goście wystawy posilają się w pawilonie Habsbursa i Schiele, ale, naturalnie, że w żołądkach nczuwają czczość pewną.

W restauracyi, opieczętowanej przez komisarzy sądowych, zaczęli gospodarować złodzieje, którzy, korzystając z ciemności nocnych, rozpoczęli powoli wynosić przez okna różne ruchomości.

To obudziło czujność komitetu wystawowego, który zawezwał do obrachunku „artielszczyków“; im powierzona została piecza nad całością i porządkiem okazów wystawowych.

Tu nowa niespodzianka, raczej wprost panama.

„Starosta“ artelszczyków nie chce powiedzieć komitetowi, ilu jest rzeczywiście stróżów i podaje ich cyfrę na 300, gdy i 120 wystarczy.

Stróże skarżą się, że pensyę im starosta wypłaca po 15 rb. miesięcznie, a liczy po... 35. Nadomiar złego pan starosta zagarnął pieniądze od kasyera wystawy i nie oddał takowych komitetowi wystawy, twierdząc, iż pieniądze te służyć mają, jako gwarancya wypłat.

Zatelegrafowano do Moskwy, skąd przyjechał delegat artieli i uspokoił wzburzone.. apetyty.

Mimo to, jak się zdaje, nie obejdzie się bez procesu sądowego.

Chcąc powetować te wszystkie niepowodzenia, urządzono „Karnawał paryski“. Noce na Montmartre“.

Tu nowa niespodzianka. Ulewa rzęsista zatopiła plac wystawowy. Z godną podziwu wytrwałością nazajutrz wznowiono widowisko.

Publiczność zapełniła wystawę, a raczej przepełniła. Komitet wprost stracił głowę. Ścisk panował nie do opisania. Koło jakichś wątłych sznurków 3—4 godziny wystawało kilkanaście tysięcy osób. Nareszcie już po godzinie 10-ej zjawiły się platformy, z różnemi maskami, Chantecler i jego orszak etc.

Dowcipu niewiele, więc też publiczność została ogromnie rozczarowana.

I piękna wystawa odeska cierpi na wadę podstawową naszego życia społecznego—na dezorganizacyę.

Selim Mirza.

Z życia prowincyi.

—)oc(—

Wizytacya pasterska w Homlu.

Przyjazdu biskupa spodziewano się w dniu 6 b. m., lecz faktycznie J. E. przybył do Homla w dniu 7 b. m., to jest w sobotę, o godz. 6-ej wieczorem.

Na dworcu kolejowym—pisze korespondent „Kur. Lit.“—już od godziny pół do szóstej zebrali się przedstawiciele wszystkich klas społeczeństwa polskiego w liczbie kilkuset osób. Obfity deszcz przeszkodził wprawdzie należycie rozwinąć się na peronie delegacyi, która miała wręczyć dostojnemu gościowi chleb i sól, co zrobiono z konieczności w wagonie, gdzie p. Aleksander Lisowski, znany obywatel miasta i właściciel majątku Prokopówka, dokonał aktu powitania przy odpowiedniej do chwili przemowie. Dziwnie jakoś wypadło, że jednocześnie z przyjazdem na dworzec księdza biskupa zjechali tamże końmi z objazdu po powiecie p. gubernator mohylowski i zajął cesarskie pokoje, wskutek czego J. E. po wyjściu z wagonu, nie zatrzymując się na peronie, wsiadł do karety i końmi p. Józefa Kruszewskiego odjechał do kościoła.

W kościele i przed kościołem czekały na przyjazd biskupa tłumy zgromadzonego ludu. Na wstępie do kościoła przy biciu dzwonów J. E. został spotkany przez proboszcza kościoła, dziekana homelskiego, na czele bardzo licznej i nadzwyczaj malowniczej procesyi, której jednak całej piękności nie mogliśmy podziwiać, ponieważ kierujący nią ksiądz Cakul nie wiadomo dlaczego nie wyprowadził przed kościół.

Przy śpiewie chóru „Ecce Sacerdos magnus“ J. E. przeszedł do wielkiego ołtarza i po odśpiewaniu przepisanych rytuałem modłów, przemówił do zgromadzonych w kościele. Wielkie wrażenie sprawiły na wszystkich obecnych słowa biskupa pełne prostoty i ducha apostolskiego. J. E. mówił o znaczeniu wizyt pasterskich, o jedności i łączności Kościoła na ziemi z Kościołem tryumfującym i cierpiącym...

Po odprawieniu stosownie do wymagań rytuałów, J. E. odprawił nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych tej parafii; po odśpiewaniu „Anioł Pański“ J. E. przebrał się w jasne szaty i udzielał Sakramentu Bierzmowania kilkuset osobom. Wiele osób odeszło z powrotem, nie dostąpiwszy Sakramentu Bierzmowania, a to z racyi spóźnionej pory oraz zmęczenia pasterza. Ceremonia Bierzmowania pozostałych osób odłożona została do dnia następnego.

Już po godz. 9-ej wieczorem komitet oraz przedstawiciele obywatelstwa zasiedli do stołu w mieszkaniu księdza dziekana do obiadu, wydanego na cześć księdza biskupa i przybyłych gości.

J. E. ks. biskup Denisewicz zrobił swoją prostotą obejścia, dostępnością dla wszystkich, słodyczą i dowcipem, jak najlepsze wrażenie.

Małym dysonansem w całej uroczystości było wmieszanie się miejscowej policyi, zabraniającej niewiadomo z jakich przyczyn dekoracyi zewnętrznej i wewnętrznej kościoła, wzięcia chorągwi o kolorach papieskich.

Odkrycia naukowe prof. Musila.

—o—

W świecie naukowym omawiają z wielkiem zainteresowaniem odkrycia archeologiczne i geograficzne, poczynione przez prof. uniw. wied. ks. d-ra Alojzego Musila podczas ostatniej jego podróży po Arabii środkowej, z której przed kilku dniami powrócił, przywożąc z sobą niezwykle bogaty plon naukowy. Zainteresowanie jest tem większe, że wnętrze półwyspu arabskiego było dotąd nieznane nauce, więc też odkrycia prof. Musila wypełniają dotkliwą lukę w zakresie wiedzy geograficznej.

Podróż swą rozpoczął prof. Musil w kwietniu b. r., w towarzystwie asystenta d-ra Leopolda Koblera i nieodstępnego towarzysza swych ekspedycyi, feldfebla Thomasbergera. Rząd turecki przyrzekł podróżnikowi pełną opiekę i pomoc swych organów w czasie wyprawy, atoli już w Damaszku okazało się, że pomoc ta w praktyce jest illuzoryczna. Organa rządowe bowiem nie posiadają najmniejszego wpływu na naczelników beduińskich plemion w kraju Hedżas, gdzie rządzi wyłącznie wola beduińskich książąt, faktycznie niezależnych od Wysokiej Porty w Konstantynopolu. To też władze tureckie, obawiając się o życie d-ra Musila, zakazały mu już w Damaszku opuszczać pociąg kolejowy w czasie drogi. Dopiero dzięki uzyskanym z trudem przy pomocy drogomana Khabla Fattala listom polecającym, mógł uczony podróżnik wyruszyć z Maan karawaną do północnej części Hedży, przytem jechał bowiem koleją, jaką rząd turecki buduje obecnie z Damaszku do Medyny. Od księcia beduińskiego Andeabu Tejeh kupił dr. Musil 7 wielbłądów i z czterema towarzyszami zwiedził w różnych kierunkach ogromną, liczącą 135,000 kilometrów kwadr., przestrzeń Hedży.

Trzymając się ciągle linii kolejowej, jako podstawy, prof. Musil jechał codziennie po 10 — 12 godzin na wielbłądzie, zwiedzał wysokie szczyty górskie, wyszukiwał drogi dla karawany i t. d. Temperatura dochodziła do 55 stopni Celsiusza wyżej zera, wielbłądy padały z głodu i zmęczenia, kraj to bowiem pustynny i od czterech lat pozbawiony deszczu, a sam podróżnik był kilkakrotnie w niebezpieczeństwie życia, gdyż muzułmańscy beduinowie, należący do najwiękzszych fanatyków islamu, pogardzają przybyszami i nie uznają nawet prawa gościnności.

Zdobycze naukowe prof. Musila są pierwszorzędnej wartości. Nadmienić należy, że północna Hedża jest owym krajem biblijnym, gdzie mieszkali słynni madyanici, owi połmadzi, którzy w życiu Mojżesza ważną odgrywali rolę. Tam znajduje się góra Synai, tam uciekli z Egiptu polityczni przestępcy, (między nimi Mojżesz po zamordowaniu egipcyanina), tam miały, według historyka Józefa Flawiusza, powstać główne części Pentateuchu Mojżeszowego.

Otóż prof. Musil dokonał dokładnego topograficznego i geologicznego opisu północnej Hedży z przeszło 1,200 nowemi nazwami, odkrył wiele napisów w różnych językach, między nimi inskrypcyę cesarza Marka Aurelego w ośmiu wierszach, wiele nekropopów, grobowców i t. d., a wreszcie odkrył wspomnianą biblijną górę Synai.

Wznosi się ona samotnie wśród szerokiej, bezwodnej równiny, spłaszczona u szczytu, który jest jednocześnie kraterem wygasłego wulkanu. Z północnej strony góry, u jej podnóża, znalazł podróżnik 12 wielkich bloków z kamienia piaskowego, które służyły za ołtarze ofiarne. Podobne kamienie znajdują się na zachodniej stronie góry. Tradycya lokalna wskazuje tu także groty „sług Mojżesza“, tędy prowadzą wreszcie biblijne stacye Exodu t. j. wyjścia izraelitów z Egiptu.

Dla studyów biblijnych jest to odkrycie ogromnej doniosłości, łatwo więc zrozumieć zainteresowanie, wywołane w świecie naukowym rezultatami podróży prof. Musila.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.